Nr 119 Kraków, Czwartek dnia 27 Maja 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Wyszło szydło.

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że ogłoszenie zawieszenia broni i rozpoczęcie układów o pokój między Grecją a Turcją rozwiązało lub przynajmniej rozjaśniło zawiłości położenia na półwyspie bałkańskim. Przeciwnie z chwilą, kiedy miejsce operacyj wojennych zajęły napowrót operacje dyplomatyczne, wystąpiły też na nowo w całej pełni wszystkie te względy i trudności, któremi jeży się i zawsze jeżyć będzie sprawa wschodnia.

Nie mówiąc już o zdobyczach terytorjalnych lub o odzyskaniu silniejszego wpływu na Kretę, nie może dziś zwycięzka Turcja liczyć na jakiekolwiek warunki pokoju, proporcjonalne do jej strategicznych powodzeń i obudzonego dzięki nim między ludnością poczucia siły i energji państwa. Sprzeciwia się jakimkolwiek uciążliwszym dla Grecji warunkom konieczność polityczna, która sprawia, że Turcja na to tylko mogła zwyciężyć na polu bitwy, by ponieść klęskę w pokoju. Natomiast Grecja czuje sprzymierzoną z sobą szczęśliwym biegiem losu ową konieczność polityczną i stąd ten napozór nielogiczny i niewytłómaczalny upór, z jakim pobita, trwa na wyzywającem niemal stanowisku.

To poczucie, jeśli tak można powiedzieć, moralnej swojej przewagi zdradza Grecja całem zachowaniem się swojem od czasu ogłoszenia zawieszenia broni. Uformowawszy około Termopilów nową linję obronną pod wodzą dzielnego Smoleńskiego, okazuje gotowość do dalszej walki, a ogień, jaki niedawno pewien grecki krzyżownik skierował na wojsko tureckie pod Santi Quaranta w Epirze, wskazuje, że i pewien duch zaczepny nie zanikł w desperackim helleńskim narodzie. Przodownictwo w Atenach nie jest zresztą obecnie w rękach dynastji, przeciw której zwróciła się cała gorycz ludności, wywołana klęską; losy kraju spoczywają w usposobieniu nowego gabinetu, który podobno ani się na dnie serca za zupełnie zgnieciony uważa, ani za klęskę odpowiedzialności nie przyjmuje. Wycofanie wojsk z Krety, jako warunek interwencji mocarstw przy układach pokojowych traktuje prezydent Rallis tylko jako formalność, którą tymczasem spełnić trzeba, a wogóle za możliwe nieuważa przyjęcie tylko takich warunków pokoju z Turcją, któreby nic więcej już Grecję nie kosztowały.

Do tego usposobienia decydujących kół ateńskich, i do wytworzonych niemi trudności pokojowych odnosi się bezwątpienia bardzo znamienna wiadomość z Berlina, telegrafowana przed kilku dniami *Pester Lloydowi.* Według wiadomości tej rząd niemiecki żąda, by mocarstwa nie prędzej przedłożyły Porcie ustalone przez się warunki pokoju, aż zapewnią się, że Grecja na te warunki także się zgodzi. Depesza dodaje, że Niemcy dalszy swój udział w akcji pośredniczącej mocarstw czynią zależnym od wypełnienia tego warunku. Widać z tego, że Niemcy, tak niedwuznacznie zaawansowane jako cichy sojusznik Turcji, zrozumiały dokładnie niepewność położenia i prowadząc konsekwentnie dotychczasową politykę, na chwiejący się mostek grecko-tureckiego porozumienia wstąpić nie chciały.

Z przedłożonych przez Portę warunków pokoju najważniejszym, z którym na serjo załatwiać się przyszło, było żądanie odszkodowania wojennego. Jakkolwiek znaczniejsze tak zwane uregulowanie granicy, lub żądanie wydania okrętów, sprzeciwiały się odrazu zarówno usposobieniu Grecji, jak i owej „konieczności politycznej“, którą przedstawia interwencja europejska, odszkodowanie jednak, ograniczone jak wiadomo przez mocarstwa do 10 miljonów funtów, jest już *minimum,* poza które nie pozwala wprost wykroczyć układom przyzwoitość. O zawarciu przez Turcję pokoju bez odszkodowania, nie mogło być mowy. Sprawa owa, przeniesiona na grunt realny musiała się jednak rozbić o zupełną niewypłacalność helleńskiego bankruta, a ta okoliczność wywoływała nowe trudności i komplikacje.

Rozwiązuje je, jak nam donoszą, w sposób zarówno matematycznie poprawny, jak pełny nowej ironji ze strony „konieczności politycznej“, objawiona na posiedzeniu ambasadorów w Konstantynopolu przez Nelidowa intencja rosyjskiego rządu, by 10 miljonowe ewentualne zobowiązanie Grecji przejąć na siebie, i zapisać na conto tureckiego długu, należnego Rosji jeszcze z traktatu w San Stefano. Z traktatu tego należy się dziś Rosji od Turcji 179 miljonów rubli, tak, że nawet po strąceniu 10 miljonów funtów długu greckiego, Rosja i nadal bez znaczącej zmiany, na długie lata pozostałaby wierzycielem tureckiego państwa. Słusznie wobec tego powiedzieć można, że wysokość odszkodowania staje się w takim razie obojętną, a wszelki zysk Turcji z zwycięzkiej wojny illuzorycznym.

Nietylko jednak tragikomiczny ten obrót śmiertelnych Turcji zapasów wyłania się z lisiej iście propozycji Nelidowa. Nie tracąc nic, gdyż dług turecki i tak realnie małą bardzo przedstawia wartość, zyskałaby Rosja natomiast poważny wpływ na Grecję, zarzucając tam sieć nową, znakomicie obmyślaną. Z punktu widzenia układów grecko tureckich sieć ta, zarzucona nadzwyczaj przebiegle, ogarnęłaby nowy obszar na rzecz Rosji wszystko, co było dotychczas tajemniczą grą angielską i zaszachowałaby, na tle popieranych przez koncert układów, w jego starej i konsekwentnej intrydze Albion. To też oporu ze strony angielskiej spodziewać się tu należy. Ale tak powzięta przez Rosję myśl, wraz z berlińską depeszą *Pester Lloyda,* stanowić mogą, na dwu punktach, poważne zaciemnienie się sytuacji.

Wyszło przytem powoli, ale bardzo znacząco rosyjskie szydło z worka. Pozwoliwszy Niemcom zaangażować się w Konstantynopolu, poparta szczęśliwie koniecznością i chęcią doprowadzenia do pokoju, zajęła Rosja bardzo znamienne stanowisko w sprawie wschodniej, a posunięcie Nelidowa jest na szachownicy koncertu europejskiego krokiem nadzwyczaj zręcznym. Warto też zauważyć, obok działania względów na pokrewieństwo z domem królewskim, powolny, ale stanowczy zwrot polityki rosyjskiej od strony tureckiej ku Grecji i... patrzącym na nią państwom bałkańskim.

Uwagi na czasie.

Wiedeń d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Burda gorsza daleko, aniżeli karczemna, jaką się zakończyło wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej, doprowadziła parlamentaryzm centralistyczny do absurdu, a każdy trzeźwiej i logiczniej myślący człowiek może tylko ubolewać nad tem, iż powołane czynniki nie kładą kresu niesłychanemu skandalowi, dyskredytującemu Austrję wobec całego świata, lecz w nieporadności swej usiłują zawsze jeszcze działać półśrodkami, spodziewając się chyba cudu, któryby złemu zaradził. Tymczasem ten brak energji pogarsza tylko wszystko, bo rozzuchwala co raz bardziej Niemców; jest, że się tak wyrażę, czerwonem suknem dla byka germańskiego, który wpadłszy w wściekłość, co raz bardziej potęgującą się wobec słabego rządu i niemrawej większości parlamentarnej, bierze zapęd do powalenia Słowian, jak toreadora na ziemię.

Jeśli bowiem brutalna siła rozwścieczonych Niemców rozstrzyga w parlamencie, jeśli Niemcy przez te praktyki nabiorą przeświadczenia, iż brutalnością wogóle mogą zwyciężać, to w przyszłości będą oni tak samo walczyli o wszystkie swoje postulaty, o wskrzeszenie swej hegemonji, o przywrócenie dawniejszego ucisku innych narodów. *L'appetit vient en mangeant.* Na rozporządzeniu językowem jednoczą i ćwiczą swe siły, potem wystąpią oni niezawodnie z językiem niemieckim jako państwowym, a w końcu z wcieleniem Austrji na wieczne czasy do związku politycznego i handlowo-celnego z państwem niemieckiem, co równałoby się wyrokowi śmierci na wszystkie austrjackie ludy słowiańskie bez wyjątku.

Słabość jest w tak ważnej chwili, wobec tego, rzec można, przełomu dziejowego, zbrodnią. Tu trzeba działać stanowczo i świadomie, a nie wahać się, namyślać się, robić jeden krok naprzód, a potem dwa wstecz. Innego zbawienia dla Austrji, jak federacja, nie ma. A właśnie dziś na komisji adresowej jak Piotr Zbawiciela, tak wyparł się hr. Badeni federacji. Zobaczymy, czy znajdzie inne wyjście. Poszedł on nawet jeszcze dalej, bo nie chce się nawet identyfikować z projektem adresu większości parlamentarnej dlatego, iż jest dość silnie zabarwiony autonomicznie. Kogo chce hr. Badeni tem kaptować, czy tych, którzy wczoraj z wściekłością rzucali podarte strzępy papierów na głowy ministrów? To już naiwność, która może składać piękne świadectwo o dobroci przebaczającego serca chrześcijańskiego, ale w polityce musi wywołać jak najfatalniejsze następstwa.

Gdzież się podziała sławiona „żelazna ręka“? Dziś istotnie żałować trzeba, iż jej nie ma, bo tylko żelazna istotnie ręka zdołałaby złamać butę i zuchwalstwo Niemców.

Z KRAJU.

Lwów d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Związek rodzicielski“ i jego działalność. — Bezczelność czy głupota. — „Galizische Presse“ i kilka słów z tego powodu.— Występy czeskiej artystki, pani Laudowej. — Przybycie do Lwowa p. Horzici.

Powstało tu pożyteczne stowarzyszenie „Związek rodzicielski“. Inicjatorem „Związku“ jest prezydent miasta, dr Małachowski, jego inicjatywa znalazła sympatyczny oddźwięk w szerokich kołach naszej inteligencji, bo do stowarzyszenia przystąpiła zaraz pokaźna liczba członków, z najróżnorodniejszych sfer. Idzie o to, aby dziatwie, szczególniej pozbawionej opieki i ubogiej, dostarczyć środków do higjenicznego rozwoju fizycznego i bronić ją od zepsucia moralnego. Cel wzniosły i na czasie, a działalność „Związku“ rozszerzona będzie nie tylko na dzieci ubogich rodziców, lub sieroty, lecz i na tę młodzież, która jest zamożniejszą, lecz której rodzina nie ma czasu zajmować się jej wychowaniem pozaszkolnem. W zetknięciu nawet ubogiej młodzieży z zamożniejszą, kierownicy „Związku“ upatrują bardzo słusznie daleko sięgający czynnik pedagogiczny. Wspomnieć zaledwie należy, że udział w „Związku“ biorą przeważnie panie nasze, które w tym kierunku nie dają się nigdy wyprzedzić brzydkiej połowie rodu ludzkiego i obojętnych, albo zbyt opieszałych zachęcają do pracy i czynu. Właśnie w tych dniach wydział „Związku“ odbył pierwsze posiedzenie i niebawem przystąpi do praktycznych czynności. W dalszym planie projektowane jest założenie parku do zabaw i uroczystości dla dzieci, na

wzór istniejącego krakowskiego Parku dra Henryka Jordana.

Powstał tu niemiecki, a właściwie, drukowany lichą niemczyzną, żydowski tygodnik p. t. *Galizische Presse.* Doprawdy, nie wiadomo, czy to bezczelność czy głupota, bo dla kogo, po co i z jakiego powodu powstaje świstek niemiecki we Lwowie? Kto chce, lub musi czytać pisma niemieckie, otrzymuje je na drugi dzień z Wiednia i to pisma dobrze redagowane i źródłowo informowane o sprawach politycznych i bieżących. Charakterystyczną jest okoliczność, że ile razy powstają we Lwowie jakieś zakusy kolportowania, lub utrwalania niemczyzny, nigdy one nie wychodzą od zamieszkałych tu Niemców, lecz zawsze od żydów. Nie potrzeba być rasowym lub społecznym antysemitą, aby podobne zamachy, dokonywane przez żydów na interesy polityczne narodowości polskiej, nie oburzały do najwyższego stopnia nawet tych, którzy pragną wynaleść jakiś *modus vivendi* z żydami. Bez żadnej przesady stwierdzić należy, że nie Niemcy, u nas przynajmniej w Galicji wschodniej, szerzą niemczyznę, lecz żydzi i to tak samo w życiu publicznem, jak codziennem i potocznem. Należę do ludzi spokojnych i wyrozumiałych, jestem zdolny zawsze odsunąć od siebie wszelką animozję, gotów jestem przyznać pewne okoliczności łagodzące dla niektórych objawów publicznego życia, rozumiem wybujałość pobudek, wyrosłych wśród nieprawidłowych stosunków politycznych i społecznych, ale forsowanie pokaleczonej zresztą niemczyzny przez żydów jest taką dziwną i pozbawioną wszelkiej logiki anomalją, że istotnie zdumiewać się przychodzi nad świętą cierpliwością naszego społeczeństwa. Bo ostatecznie, co ci żydzi mają od Niemców za kolportowanie ich języka wśród słowiańskich narodów?

Chyba dosadniejszej nienawiści, przyobleczonej w czyny na wszystkich polach, w żadnym kraju, w żadnem społeczeństwie nie doznają żydzi tyle i takiej, jak w krajach niemieckich i wśród Niemców.

Swoją drogą, tak jak inne tego rodzaju zakusy, nieproszonego „germaństwa", tak i powstanie nędznego świstka, które się nazwało *Galizische Presse,* w ciągu bardzo krótkiego czasu osiądzie na mieliźnie i zapewne nie chodzi tu o nic więcej, jak tylko o wydostanie nędznych kilkuset reńskich subwencji od zagorzalszych żydowskich germanizatorów. — Dowiaduję się nawet od samych kupców żydowskich, że panowie wydawcy, czy redaktorowie tego „Blattu", w sposób nie dwuznaczny otrzymali odprawę od tutejszych zamożniejszych przemysłowców i kupców żydowskich.

Wczorajszy pierwszy gościnny występ pani Laudowej-Horzicowej na naszej scenie, przyjęła lwowska publiczność entuzjastycznie. Obdarzono czeską artystkę kwiatami i takiemi salwami przeciągłych oklasków, jakie oziębli lwowianie tylko w wyjątkowych okolicznościach i dla wybrańców przynoszą w upominku. Pani Laudowa grała Magdę w „Gnieździe rodzinnem". Mimo niesympatycznego tła Sudermanowskiej sztuki, przypominającego pruską pikelhaubę, talent czeskiej artystki zajaśniał w całej pełni. Niewątpliwie przyszłe występy, a będzie ich cały szereg, o których oczywiście doniosę, rozbudzą zainteresowanie dla niepospolitego talentu pierwszej bohaterki czeskiego narodowego teatru.

W tych dniach przybywa do Lwowa mąż pani Laudowej, p. Horzica, dziennikarz i poseł do Rady państwa. Z inicjatywy tutejszego Towarzystwa dziennikarzy, przygotowuje się bankiet dla naszego czeskiego kolegi. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zgromadzenie nauczycielek ludowych. — Małżeństwo hrabiego Henryka Taafego. — Jeszcze o złodzieju obrazów. — Wyścigi wiedeńskie.

Wczoraj, w sali Towarzystwa muzycznego odbyło się walne zgromadzenie nauczycielek szkół ludowych. Jak na przedstawicielki płci nadobnej było ono nadzwyczaj burzliwe i przyszło do scen, wcale nielicujących z charakterem kobiety.

Nauczycielki zebrały się bardzo licznie i to w celu porozumienia się, jakie stanowisko mają zająć wobec przyszłych wyborów do powiatowych rad szkolnych.

Przedewszystkiem zajęto się kwestją, czy nauczyciele mają być także przypuszczani do obrad. Uchwalono znaczną większością głosów, że rodzaj brzydki zostaje wykluczony. Następnie wybrano prezesową, w osobie dyrektorowej Schwarcowej, a jej zastępczynią nauczycielkę Vorschitzky. Pani Schwarcowa zawiadomiła szanowne damy, iż katolickie stowarzyszenie nauczycielek zaproponowało kompromis, pod warunkiem, jeżeli otrzyma dla siebie dwa mandaty. Nadmienia ona, że katolickie nauczycielki nie chciały podpisać wspólnie petycji, gdy szło o skierowanie nauki w szkołach ludowych na grunt postępowy. Rokowania trwały dość długo i wreszcie się rozbiły. Jakkolwiek nauczycielki katoliczki bliższe są naszego serca, niż mężczyźni, należący do centralnego związku, ale jesteśmy zawsze za wolną nauką i sądzę, należy odrzucić wszelką myśl kompromisu. Ze wszystkich stron sali odezwały się gromkie oklaski. Pani prezesowa zaczęła się skromnie kłaniać i wreszcie usiadła na swojem krześle kurulskiem.

Panna Ambros, przedstawicielka partji katolickiej, przemawia za zgodą, lecz została zakrzyczaną. Panie i panny powstały ze swoich miejsc i gromko zawołały: „Nigdy!" Panna Fickert żąda, aby poprzeć kandydatury zaproponowane przez związek centralny. Mowę jej ciągle przerywają koleżanki i nie dają jej przyjść do głosu. Gdy jednak wypowiedziała: „My walczemy przeciwko mężczyznom i kobietom, które nie chcą iść z postępem" — odezwały się potakiwania i głośne oklaski. Panna Blaschke oświadcza, iż stowarzyszenie nauczycielek, nigdy nie stanie na wysokości swego zadania, dopóki będzie utrzymywało jakiekolwiek stosunki z partją nauczycielek katolickich. Panna Naumann popiera kandydatów związku centralnego. Pani prezesowa wypowiada z patosem: „Nasze idee powinniśmy wszczepiać w serca dzieci i tem, oddamy największą usługę ludowi." (Okrzyki gwałtowne i burzliwe oklaski).

Po wielu mowach, krzykach i hałasach, odrzucono wszelki kompromis z partją nauczycielek katolickich i to 800 głosami, przeciwko 26.

Przyznać trzeba, że nauczycielki wiedeńskie nieszczególnie się spisały. Ale kto zna bliżej zapatrywania tych pań, ten się niczemu dziwić nie będzie.

W tutejszych kołach arystokratycznych wielkie wrażenie zrobiła wiadomość o małżeństwie hrabiego Henryka Taaffego, syna zmarłego prezesa ministrów, z panną Fuks, żydówką, lektorką księżnej Bułgarskiej. Ślub odbył się w sobotę. Świadkami byli: dyrektor Palmer i książę Windischgraetz. Liczni znajomi i przyjaciele zgromadzili się przed kaplicą OO. Augustjanów, celem przypatrzenia się narzeczonej. Gdy godzina 8 wybiła zaczęto się niecierpliwić, gdyż pobłogosławienie związku miało nastąpić o godz. 7 rano. Hrabia Taaffe zawiadomił jednak, że ceremonja odbędzie się dopiero o godz. 12 w południe. Śniadanie odbyło się w ścisłem kółku rodzinnem. Wieczorem młoda para odjechała do zamku Ellischau.

Tam urządzili jej urzędnicy dóbr i włościanie wspaniałe przyjęcie. O ile mówią, matka hrabiego Taaffego dowiedziała się o wszystkiem dopiero po skończonym fakcie. Smutne to jednak, że członkowie arystokracji austrjackiej zapominają o swojem pochodzeniu i bardzo często dla podratowania fortuny, żenią się z córkami bankierów, wywodzących się od Arona, lub Zorobabela.

Jak się okazuje ze śledztwa, doktor Lenkei, jest wyrafinowanym złodziejem. Początek jego karjery sięga już dawniejszych czasów. Wszystkie kradzieże popełniał z niezwykłą zręcznością. Zeskamotowane obrazy zanosił do domu, lecz zaraz zmieniał mieszkanie i meldował się pod nazwiskiem fałszywem.

Całe dnie przesiadywał w jednej restauracji peszteńskiej. Z płatniczym żył w ścisłej przyjaźni i tego ostatniego policja peszteńska posądza o współudział we wszystkich operacjach doktora Lenkei. Jak dotąd, sprawa nabrała już wielkiego rozgłosu i w kryminalistyce austrjackiej zostanie zaliczoną do tak zwanych *causes celébres.*

Do wielkiego wyścigu wiedeńskiego Derby stanie prawdopodobnie 12 koni. Na liście nie figuruje „Tokio". Słynny ten rumak, który swoim właścicielom przyniósł przeszło miljon złr. zysku, zakończył już swoją karjerę. Obecnie na pierwszym planie figurują: „L'Astro", „Marechal", „Kopé" i „Saphir". Między temi czterema będzie się rozgrywało zwycięztwo. Tegoroczne wyścigi wiosenne nie odznaczały się wielkiem zainteresowaniem. Publiczności było mało i nawet totalizator nie robił świetnych interesów. Wiedeń, jako stolica państwa, ciągnie soki żywotne z całego kraju. Nic to nie przeszkadza, że ogólna stagnacja w przemyśle i rolnictwie, oddziaływa fatalnie na przebieg tutejszych interesów i wszyscy się skarżą na biedę ogólną. Ostatni krach podkopał niejedną wielką fortunę i dziś bankierzy i ajenci giełdowi nie rozbijają się po Praterze. Co prawda, jest to tylko chwilowy zastój i wszyscy mają nadzieję, że powrócą czasy arkadyjskie. Życzyć tego należy, chociaż bardzo wątpię, iżby prędko nastąpiły. *Swój.*

Sztokholm d. 26 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rozwój Sztokholmu. — Wystawa. — Międzynarodowa sztuka.

Sztokholm urządza znowu po 31 latach wielką wystawę. Szereg północnych wystaw, w których brały udział Szwecja, Norwegja i Danja, rozpoczął się w roku 1866 wystawą w Sztokholmie; później nastąpiły dwie wystawy w Kopenhadze z r. 1872 i 1888. Chrystjania dotychczas nie urządziła jeszcze wystawy, lecz przybierająca z dniem każdym liczba ludności, która dosięgła obecnie 200.000, oraz wzrastający coraz bardziej ruch handlowy i przemysłowy pozwalają przypuszczać, że i ona nie da się pozostawić w tyle swym sąsiednim stolicom.

Sztokholm stał się teraz jednem z najpiękniejszych miast świata. Przyczyniło się do tego przepyszne jego położenie, pozwalające na rozwinięcie najwspanialszych efektów, z którymi tylko Wenecja wytrzymać może porównanie. Prace architektów ozdobiły stolicę Skandynawji wielkimi budowlami, w których, co z uznaniem podnieść należy, nie ma wcale tej ciężkości, która tak niemile razi oko np. w gmachach Berlina. A przytem mieszkańcy są także pełni życiowej kultury; wykwintne obyczaje, umiejętność życia i używania, zainteresowanie się dziełami literatury i sztuki przypominają znowu uroczą naddunajską stolicę, Wiedeń.

Wystawa znajduje się w miejscu wybranem bardzo szczęśliwie. Po za miastem graniczy z sztokholmskim praterem, gdzie życie wieczorne stolicy koncentrujesię, a jednocześnie znajduje się w pobliżu jednej z najgłówniejszych ulic, tak, że bez wielkiego zmęczenia można pieszo dojść do jej głównego punktu. Kto zwiedzał przeszłoroczne wystawy, berlińską i budapeszteńską, ten nie będzie może w stanie wytworzyć sobie wrażeń zupełnie nowych i niespodziewanych, ale zawsze czasu nie straci a przy porównywaniu, kto wie, czy korzystniejszego nawet nie wyda sądu. Pod względem wielkości, różnorodności i piękna, wystawa nie pozostawia nic do życzenia i nawet bardzo obeznany podróżnik musi zużyć przynajmniej 3 dni dla dokładnego jej zwiedzenia.

Wystawa dzieł sztuki jest międzynarodową, honorowym jej prezydentem mianowany został książę Eugenjusz, który jest sam malarzem i przez osobiste prośby i odwiedziny zdołał pozyskać dla wystawy prace najznakomitszych współczesnych artystów. Tak naprzykład z niemieckich malarzy, wysłali swe prace: Achenbach, Bartels, Bergmann, Gebhardt, Koepping, Liebermann, Menzel, Thoma, Uhde, Werner i inni. Francuskich płócien będzie 20. angielskich i szkockich 17, wszystkich zaś razem 1800.

Naturalnie, że według przyjętej już mody, urządzonym będzie także „Stary Sztokholm", z tą korzystniejszą różnicą od innych wystaw, że zamek królewski także będzie wchodził w zakres dekoracyjnej części. Prócz tego osobne miejsce zajmie wystawa teatralna i muzyczna, świadcząca wybitnie o prawdzie zdania, które mianuje Stockholm krajem wielkich śpiewaczek. Między pamiątkowymi jej zbiorami znajduje się suknia Jenny Lind, którą nosiła jako dziecko i skrzypce Chrystyny Nilson, na których przygrywała dziewczęciem będąc, publiczności na rynkach i ulicach. Dotychczas liczne tłumy podróżnych napływają ze wszystkich stron świata; liczba ta z każdym dniem prawdopodobnie coraz zwiększać się będzie, gdyż obecny sezon ma być najruchliwszym i najbardziej ożywionym.

B. T.

Polowanie i kobiety.

Człowiek jest urodzonym myśliwym. Przy tropieniu zwierzyny powraca do pierwotnych instynktów rasy i odnajduje się we właściwym sobie żywiole. Uganiając się za lisem lub sarną, najbardziej cywilizowany Europejczyk zdradza subtelność obserwacji i cierpliwość, których nie powstydziłby się żaden czerwonoskóry. Instynkt zdobywcy zachował się w mężczyźnie współczesnym nienaruszony, jakim był za tych pięknych czasów, kiedy nasi przodkowie żyli w jaskiniach, ale za to wygasł zupełnie w sercu kobiety.

Być może, iż ogólne zmiękczenie obyczajów naszych, wynik postępu całego szeregu wieków, wywarło większy wpływ na piękną połowę rodu ludzkiego; być może także, iż w chwili powstawania pierwszych zawiązków rodziny, samiec sam jeden był zmuszony dostarczać zwierzyny na wyżywienie samicy i jej małych. Wszystko jedno zresztą, jak było, bo wystarcza nam dziś fakt, że myśliwi rodzaju męskiego przedstawiają nieprzerwaną tradycję od początku rodzaju ludzkiego, tymczasem myśliwi kobiety są sztucznym produktem społeczeństwa tegoczesnego.

Zamiłowanie do jazdy konnej zaszczepiła w kobietach królowa Wiktorja. Zaledwie zasiadła na tronie, młoda monarchini poleciła swemu wielkiemu koniuszemu trzymać do dyspozycji dziesięć koni, których potrzebowała do odbywania przeglądów wojskowych. Wszystkie młode panny arystokracji angielskiej poszły za przykładem królowej i niebawem stały się nieustraszonemi amazonkami. Raz wszedłszy na tę drogę, nie zatrzymały się w połowie i odważyły się na krok, na który nie mogłaby się zdecydować monarchini bez wzniecenia obawy w poddanych o swe życie i przyszłość dynastji.

Królowa angielska nie miała potrzeby wystawiania się na niebezpieczeństwo polowań konnych, a może wstręt głęboki do męczarni, zadawanych zwierzętom, odwodził ją od przyjemności, budzącej w człowieku instynkty pierwotne. Mimo to, psiarnia królewska pozostała w komplecie i setki psów oczekują z niecierpliwością chwili, w której myśliwiec zasiądzie na tronie Anglji. Te dzielne zwierzęta posiadają świadomość swej bezużyteczności. Od lat 60-ciu rodzą się i zdychają, służąc jedynie za pretekst do pobierania

pensji przez wielkiego łowczego i jego podwładnych. Anglja jest jedynym krajem w Europie, w którym urząd publiczny, raz postanowiony trwa wiecznie.

Wielkie damy arystokracji angielskiej nie miały skrupułów swej monarchini. Wprawiwszy się od dzieciństwa do jazdy konnej, zapragnęły polować. Pięćdziesiąt lat temu krokiet był prawie nieznany, a welocyped jeszcze nie wynaleziony. Panowie angielscy, wierni tradycji swych przodków, nie znali innej rozrywki, tylko polowanie konne, a kobiety, które za przykładem królowej zostały amazonkami, nie chciały pozbawić się tej rozrywki.

Kobiety, które pierwsze miały odwagę pędzić konno za sforą psów, zostały wyklęte przez towarzystwo, a w pół roku później, z równie małem powodzeniem, powtórzyła się taka sama manifestacja względem cyklistek. Trzeba jednak przyznać, iż kobiety minęły się z powołaniem w tej pierwszej akcji zdobywczej na polu emancypacji. Kobieta, otoczona sforą psów, nie znajduje się w swym naturalnym żywiole.

Lady Mabel Howard, która ogłosiła w *Badmington Magasine* interesujące studjum o psychologji dam polujących, dzieli je na trzy klasy: pierwsza nie umie ani polować, ani jeździć konno; druga umie jeździć konno, ale nie ma pojęcia o polowaniu; trzecia wreszcie, którą można zliczyć na palcach, posiada pewne wiadomości o łowiectwie.

„Amazonki pierwszej klasy — pisze wzmiankowana wyżej autorka — zwykle powracają z końmi poranionemi, co nie pozwala im brać często udziału w tej rozrywce i co prawda nieobecności ich nikt tam nie żałuje“.

Liczba tych niedoświadczonych amazonek wzrosła znacznie od czasu, kiedy młode panny zajęły się więcej welocypedem, niż koniem. Mimo to w kółkach, które jeszcze nie wyrzekły się polowań konnych, zdarza się spotkać damy wcale nieźle jeżdżące.

„Druga, najliczniejsza z trzech kategorji kobiet, mających zwyczaj polować — pisze lady Mabel Howard — składa się z amazonek nieustraszonych, które pragną by przedewszystkiem podziwiano ich odwagę, i znajdują największą przyjemność w przesadzaniu barjer! Zresztą mało ich to obchodzi, czy psy gonią lisa, bo same zajęte są gonitwą za psami“.

Panie, znające się na łowiectwie, nie są w Anglji liczne. Myśliwy powinien sobie uważać za wyjątkowe szczęście, jeżeli na polowaniu spotka damę, która tak dobrze trzyma się na koniu, iż nie budzi nieustannych obaw i nie robi zamieszania pomiędzy psami, kręcąc się wśród sfory, rozumie, że polowanie jest potrosze umiejętnością, i zdaje sobie sprawę z rozmaitych obrazów dramatu, rozgrywającego się przed jej oczyma.

Polowanie na koniach przedstawia widowisko, zajmujące nawet dla profanów, najmniej skłonnych do poświęcenia przyjemności długiem snu, dla gonitwy za zwierzyną dość w zasadzie nieszkodliwą.

Bez wątpienia, ekonomista, rachujący wydatki na utrzymanie sfory, może przestraszyć się ceną śmierci jednego lisa. Taniej kosztowałoby, gdyby zwierzęta te żywiono przez cały rok kurami i bażantami, niż zabijano za pomocą tak kosztownych środków. Filozof również, nie mający upodobania w bezpożytecznych męczarniach, nie może odmówić swych sympatji jeleniowi lub sarnie, ściganej przez sforę psów.

Z wyjątkiem ekonomistów i członków czynnych towarzystwa opieki nad zwierzętami, polowania konne dla kwiatu towarzystwa angielskiego stanowią nie tylko największą przyjemność, lecz są jego namiętnością. Jest to bardzo naturalne: człowiek doznaje pewnego uczucia szczęśliwości, jeżeli może iść za pierwotnemi instynktami swej rasy. Urodzony jest na myśliwca i pozostaje nim, chociaż konieczność nie zmusza go do tego. Obok zadowolenia z powrotu do początkowych warunków egzystencji ludzkiej, należy postawić urok niebezpieczeństwa. Bez wątpienia, polowanie na jelenia lub lisa nie daje tylu wrażeń, co polowanie na lwa lub tygrysa, ale upadki z konia w pełnym biegu nie są rzadkie, kiedy nie wolno zatrzymywać się przed żadną przeszkodą i bywają niekiedy śmiartelne.

W krótkich przerwach roztacza się interesujące widowisko manewrów, wykonywanych przez psy. W tym to okresie polowania, niekompetencja kobiet zaznacza się najjaskrawiej. Nie mogą wcale pojąć entuzjazmu, jaki budzi w mężczyznach zmyślność jakiegoś „Claymora“ lub usługi oddane przez „Mayora“, który, genjalnym manewrem ocalił honor całej sfory.

Kobiet wtajemniczonych w te sekrety jest nie wiele, a i te zniknią niebawem. Płoty z drutów żelaznych mnożą się w Anglji z dniem każdym i stają coraz bardziej niedostępne. Wkrótce i mężczyźni wobec zmieniających się warunków kultury w kraju, będą musieli wyrzec się rozrywki, połączonej z najrozmaitszemi trudnościami.

„Kebietom przyszłej generacji — pisze lady Mabel Howard — pozostanie przyjemność polowania zwyżłem, łowienia ryb, grania w krokieta i prawienia mów na zebraniach publicznych, ale nic nie zastąpi polowań na koniu.“

Autorka ma rację. Zgodnie z głośnem spostrzeżeniem, Anglja posiada tylko trzy piękne rzeczy: młode dziewczęta, konie i drzewa. Zjednoczone kraje Wielkiej Brytanji utracą niewątpliwie swą ozdobę, gdy cudzoziemiec nie będzie podziwiał zręcznej amazonki, galopującej wśród cienistej dąbrowy.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(75) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Patrzyłem na Kleliję haftującą przy oknie. Poczuła mój wzrok, gdyż spuściła oczy i zarumieniła się.

Wyjaśniłem Tyberjuszowi, że mój pułk stoi w Weronie i wyliczyłem mu wszystkie etapy po drodze. Tymczasem Klelja wyszła niepostrzeżenie.

Myślałem, że nadeszła stanowcza chwila i z biciem serca rzekłem do Tyberjusza:

— Czy sądzisz, że Klelja będzie mogła mnie pokochać?

Nie mogłem się spodziewać tak rychłego szczęścia, lecz po tylu dniach oczekiwania, czyż przeszłość nie powinna się była zatrzeć? Miłość nie powinnaż wrócić?... Wiedziałem o tem, że Klelja mnie kochała, a ona wiedziała, że ja ją ubóstwiałem i byłem jej wiernym.

Tyberjusz wpatrzył się we mnie i rzekł:

— Kochasz ją?

— Kocham — odpowiedziałem głosem wzruszonym.

Oddech zamierał mi w piersiach.

— A więc i ja pragnę, aby cię kochała, gdyż lepszego przyjaciela w życiu nie miałem. Czy mówiłeś z nią?

— Nie miałem odwagi.

— Czy chcesz bym ją wybadał?

— Tak, lecz po moim odjeździe. Gdyby jej odpowiedź nie była przychylną, zabiłbym się z rozpaczy... Powiedz, że kocham ją bez nadziei i nie cofam się przed żadną próbą, a nawet chętnie poświęcę życie dla niej, dla ciebie...

— Dobrze, dobrze — rzekł Tyberjusz — wszystko jej powiem, lecz za nic nie ręczę. Klelja zawsze była dziwnego usposobienia i dziś, po śmierci ojca, jeszcze więcej jest zimną i mało mówiącą... Biedny ojciec! gdyby cię znał, jestem pewnym, iż byłby dumnym z takiego zięcia. Pokochałby cię jak syna.

Na te słowa wstałem, drżąc cały ze wzruszenia. Była chwila, iż chciałem mu wszystko wyznać. Wyrzucałem sam sobie, że mu wspomniałem o mojej miłości. Lecz już cofać się nie mogłem. Czemże się mogłem wymówić?

Pożegnałem go, gdyż obawiałem się spotkania z Klelją i byłem już na schodach, gdy Tyberjusz zawołał jeszcze:

— Przyjdź do nas, abyśmy razem spędzili ostatni wieczór.

Zgodziłem się i opuściłem ich po północy.

Pożegnaliśmy się serdecznie, ale Klelja i ja byliśmy oboje w dziwnem usposobieniu. Ja rozmyślałem o stanowczym kroku, który zrobiłem, ona zaś zajęta była widocznie jakimś projektem, dla mnie nieodgadnionym. Tyberjusz ciągle na nas spoglądał i sam podtrzymywał rozmowę.

Nareszcie uściskałem go, ucałowałem rękę Klelji, podaną mi bez oporu, być może dla tego, iż Tyberjusz był obecnym.

Kilka godzin później, byłem już w drodze, a w parę dni otrzymałem list od Tyberjusza.

LII.

Proboszczu, przeczytaj go, i uważajcie bacznie na każde słowo:

„Medjolan.

„Mój drogi przyjacielu!

„Mówiłem z Klelją. Broniłem gorąco twej sprawy, lecz za powodzenie nie odpowiadam. Bóg tylko umie czytać w sercach kobiet, zresztą sam osądzisz.

„Wczoraj wieczór rozpocząłem atak. Klelja wydała mi się zamyśloną i melancholiczną. Jest to od dwóch lat jej zwykłe usposobienie, czasem po kilka dni nie mówiła ani słowa; lecz twój przyjazd wyrwał ją nieco z tego moralnego przygnębienia. Zaczęła nabierać chęci do życia. Parę razy nawet zauważyłem, że traktowała cię jak starego znajomego. Porozumiewaliście się czasem spojrzeniami i to mnie nawet dziwiło, ale z drugiej strony dodawało otuchy.

„Chcąc zacząć rozmowę, oznajmiłem jej, że twój wyjazd bardzo mnie zasmucił.

„Klelja widocznie nie zwracała uwagi na moje słowa, lecz zwróciła się do mnie i rzekła:

„— Czy cię już nudzę Tyberjuszu?

„— Wcale nie, ale on mnie bawił... Opowiadał przygody z pola bitwy i zdarzenia miejskie. Zresztą jest to przyjaciel, jakiego dziś trudno znaleźć. Nie opuszczał mnie na chwilę, obwiązywał rany, grał w karty, czytał nawet głośno „Historję Karola XII“, chociaż nie był biegłym lektorem.

„— A inni przyjaciele?

„— Ci przychodzą co kilka dni, by uścisnąć rękę, i powiedzieć, że ten przeniósł się do innego pułku, ów został zabity, inny otrzymał awans, intendent ukradł pół miljona franków, podintendent traci ogromne pieniądze, że obydwaj pójdą pod sąd wojenny i t. d. Jeżeli z niemi nie rozmawiasz o wojskowości, żegnają cię i wracają do kawiarni. Robert umie słuchać i odpowiadać.

„Klelja nic nie odpowiadała i haftowała dalej.

„Zresztą, może to nie dla mnie Robert tak często tutaj przesiadywał.

„Klelja żywo podniosła głowę.

„— Dla kogóż więc?

„— Nie wiem... Może Fabrizio podbił jego serce?

„Nastąpiła chwila milczenia. Napróżno siliłem się znowu zwrócić rozmowę na rozpoczęty przedmiot, ale trudne to było zadanie, byłbyś lepiej zrobił sam broniąc swej sprawy. Jednak przypomniałem sobie Fogię i postanowiłem się poświęcić. Ale jak trudno wybadać kobietę!

„— Czy mu się dobrze przypatrzyłaś?

„— Komu? Fabriziowi?

„— Nie, Robertowi.

„— Nie zwracałam na niego uwagi.

„— Ale widziałaś go?

„— Naturalnie.

„— I cóż o nim myślisz?

„— Zawahała się i rzekła:

„— Myślę, że jest dobrym żołnierzem.

„— O tem nie ma mowy. Lecz co sądzisz o jego charakterze, rozumie, wychowaniu?

„— Znam go tak mało...

„— A więc! — rzekłem, odkrywając naraz wszystkie baterje — on ciebie zna dobrze.

„Na te słowa ogarnęło ją widoczne wzruszenie. (Zauważ, że to dość pochlebne dla ciebie).

„— Zna mnie? Mówił ci o tem?

„— Mówił — ciągnąłem dalej — ale oprócz tego, mówił mi jeszcze, że kocha cię szalenie.

„Oczy jej zabłysły. Między nami mówiąc, ta wiadomość była jej przyjemną. Jednakże nic nie powiedziała.

„— Robert kocha mnie! Robert kocha mnie! — powtarzała głośno, nie patrząc się na mnie.

„— Tak, kocha cię... Cóż w tem dziwnego?

„— Rzeczywiście... On kocha mnie!

„Te słowa ciągle powtarzane, znudziły mnie, gdyż chciałem stanowczej odpowiedzi.

„— Więc cóż mu mam odpowiedzieć? — zapytałem.

„— Czy on cię upoważnił do tego?

„— Tak jest niestety! gdyż wolałbym, aby sam zajął się swoją sprawą; lecz oświadczył mi, że za nadto cię kocha, że nie śmie, że nie potrafiłby... koniec końców, cóż mam mu napisać?

„Przez chwilę milczała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd kraj. zamianował auskultantami praktykantów, Stanisława, Wojciecha Dyduszyńskiego, Władysława Kuzińskiego, Jana Wisłockiego, Henryka Gwidona Korzeniowskiego, Tadeusza Potockiego i Franciszka Aleksandra 2 im. Kratochwila, tudzież aplikanta konceptowego Wydziału krajowego Stanisława Ziółkowskiego.

Prezydent wyższego Sądu kraj. we Lwowie zamianował Apolinarego Koczerskiego w Żółkwi, adjunktem urzędu ksiąg gruntowych przy lwowskim sądzie kraj.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł prowadzącego księgi gruntowe Jana Swidzińskiego z Chodorowa do Żółkwi i zamianował kancelistę w Stryju Józefa Filara prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie pow. w Chodorowie.

Z armji. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali Bron. Porycki we Lwowie, Stan. Poźniak w Krakowie, Ludwik Huppert 10 pp., Edw. Pivel we Lwowie. Przeniesieni kap. rachunkowy Dawid Spunberg z 45 pp. do 11 p. art. W stan spoczynku przeniesiony Kar. Bartosch z magazynu łóżek we Lwowie.

Konkursy. Sąd krajowy wyższy we Lwowie rozpisuje konkursy na większą ilość posad radców w VII, sekretarzy w VIII i adjunktów w IX klasie rangi przy sądach kolegialnych okręgu lwowskiego. Termin do 15 czerwca.

Rada szkolna okręgowa w Sanoku ogłasza konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Termin do 4 lipca.

Starostwo górnicze w Krakowie rozpisuje konkurs na 2 posady kancelistów w XI klasie rangi z siedzibą w Krakowie i Jaśle. Termin do 1 lipca.

Prokuratorja państwa w Krakowie ogłasza konkurs na posadę zastępcy prokuratora przy sądzie pow. Krzeszowicach z roczną remuneracją 300 złr. Termin do 15 czerwca.

Dyrekcja policji we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę strażnika cywilno-policyjnego z poborami 450 złr. Termin do końca czerwca. Posada ta zastrzeżoną jest w pierwszym rzędzie dla wysłużonych podoficerów.

(*Gazeta lwowska* nr. 119).

KRONIKA.

Kraków dnia 27 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie, Jana papieża, męczennika; jutro Wilhelma i Marji Magdaleny de Pas.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja do 1 czerwca istnieje czas ochronny na wszelką zwierzynę i ptactwo wogólności.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godzinie 7 minut 33. długość dnia godzin 15 minut 52.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek **„Traviata“**, opera w 4 aktach Verdiego, występ pani L. Karskiej.

W sobotę **„Dwanaście żon Jafeta“**, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvaliere.

W niedzielę **„Dwanaście żon Jafeta“**, operetka w 3 aktch A. Marsa i M. Desvaliere.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Następny numer wyjdzie z powodu Święta Wniebowstąpienia Pańskiego w sobotę rano.

Pożegnanie dyrektora Henryka Kieszkowskiego z urzędnikami odbędzie się dziś w południe w sali Towarzystwa. Na życzenie sędziwego dyrektora pożegnanie odbędzie się jedynie w kole urzędników i rodziny dyrektora. Prócz gremjum urzędników miejscowych wezmą udział delegacje urzędników ze Lwowa, Czerniowiec i Berna.

XXXVI ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbyło się wczoraj o godz. 11-tej przed południem, w wielkiej sali gmachu Towarzystwa, przy ul. Basztowej. Posiedzenie otwiera wiceprezes Rady nadzorczej, Męciński, poświęcając na wstępie gorące wspomnienie pamięci ś. p. Dembowskiego, ostatniego prezesa Rady nadzorczej. Przy pierwszych słowach przewodniczącego, liczne, bo przeszło 230 członków liczące zgromadzenie powstaje, by uczcić tą manifestacją pamięć zmarłego. Następnie przewodniczący kreśli w kilku słowach działalność Towarzystwa w ostatnim roku 1896/7.

Rok ubiegły uważać można wogóle za pomyślny. Dział życiowy rozwija się normalnie, w dziale ogniowym udzielono członkom 21 proc. dywidendy, wzajemny kredyt funkcjonuje sumiennie i korzystnie dla członków. Ciężką stratę ponosi Towarzystwo wskutek tego, że długoletni dyrektor Towarzystwa Henryk Kieszkowski z dniem 1-go czerwca b. r. usuwa się z dyrekcji. Przewodniczący w kilku słowach oddaje hołd niezmordowanej działalności p. Kieszkowskiego co zgromadzenie przyjmuje burzliwymi oklaskami.

Na porządku dziennym znajduje się jako I-szy punkt odczytanie protokołu, który zostaje przyjęty przez Zgromadzenie. Jako punkt drugi odczytuje referent Rady nadzorczej Kraiński sprawozdanie dyrekcji z czynności ubiegłego roku.

Wniosek rady nadzorczej aby byłego dyrektora Henryka Kieszkowskiego mianować honorowym kuratorem Tow. Wzaj. Ubezp, przyjęty został jednomyślnie.

Referent przechodzi pokrótce działalność Towarzystw, wykazuje cyframi dochody i rozchody i oświadcza, że Rada nadzorcza uchwaliła członkom Tow. udzielić dywidendę w dziale ogniowym 21%, w dziale życiowym 9% w oddziale A, 4% w oddziale B.

Następnie oświadcza referent, że Rada nadzorcza wybrała w miejsce p. Henryka Kieszkowskiego G. Romera dyrektorem-referentem, p. Głażowskiego jego zastępcą, co wobec jednomyślności uchwały Rady według statutu nie potrzebuje zatwierdzenia przez zgromadzenie.

P. Lipowski w dłuższym wywodzie, wygłoszonym ze świetnem zacięciem, uzasadnia wnioski swoje o zmianę statutu, oraz o ścisłe zbadanie obowiązujących statutów. Zdaniem mowcy spoglądają członkowie z pewną obawą na fakt, że w radzie nadzorczej reprezentowane jest tylko ziemiaństwo. Faktem jest, mówi p. Lipowski, że wobec znacznego rozwoju miast, finansowe instytucje zajmują poważne stanowisko i chciałyby stąd mieć większy wpływ na sprawy Towarzystwa, że w stosunku do kwoty, którą się miasta przyczyniają do rozwoju Towarzystwa dwóch reprezentantów miasta Krakowa i jeden Lwowa jest zamało. Niewątpliwie położyli ziemianie niespożyte zasługi przy założeniu Towarzystwa, później jednak założono dział życiowy, a ten nie otrzymał w dyrekcji swego reprezentanta. Członkowie, których reprezentant p. Lipowski, stawiają zatem wniosek o zmianę § 85 i 89 statutu w tym kierunku, aby ogólne zgromadzenie wybierało wprost 2 lub więcej członków Rady nadzorczej, a nie jak dotąd zatwierdzało ich tylko na przedstawienie Rady nadzorczej.

Mowca naznacza, że wobec brzmienia statutu, niemożebne jest kandydowanie i że to właściwie nie jest wybór, ale nominacja. W dalszym ciągu mowca rejent doktór Lipowski zwraca uwagę, że wobec ustawy o przymusowych ubezpieczeniach, która już niebawem może wejść w życie. Mowca zwraca uwagę na konieczność zmiany statutu i ma nadzieję, że przy tej zmianie i powyższe postulaty znajdą uwzględnienie. Mowca żąda, aby stosunek służbowy urzędników Towarzystwa unormowano na nowych podstawach. oraz poleca rozwadze Rady pragmatykę służbową.

W odpowiedzi na wywody p. Lipowskiego zabiera głos p. Kraiński. Mowcy jest przykro, że pan Lipowski dopatruje się podziału na stany w łonie Rady nadzorczej. Przemówienie nacechowane jest ciepłem patrjotycznem, jako konkretne dowody zaznacza mowca, że w Radzie zasiada 2 członków krakowskiej, 1 członek lwowskiej Rady miejskiej oraz kilku lwowskich i krakowskich mieszczan.

Po krótkiej przerwie podjęto znowu posiedzenie.

Przewodniczący Męciński, stosownie do porządku dziennego, ogłasza wybory.

Jako kandydatów na wakujące godności stawia Rada na godność prezesa Rady nadzorczej kandydaturę p. J. Męcińskiego, na wiceprezesa Włodzimierza Gniewosza, na członka wydziału p. St. Homolacsa.

P. Ksawery Konopka stawia wniosek o wybranie prezesa przez aklamację. Niezgadza się jednak na to przewodniczący, uważając takie wybory za niezgodne ze statutem. Rozpoczyna się zatem głosowanie kartkami, poczem przewodniczący przerywa posiedzenie na kilka minut.

Pierwszy dziękował za wybór prezes pan J. Męciński.

Głosowanie dało następujące rezultaty: Na 234 głosujących wybrany został prezesem p. J. Męciński 220 głosami przeciw 4, wiceprezesem p. Włodzimierz Gniewosz 176 głosami przeciw 49, członkiem Rady nadzorczej p. Stanisław Homolacs 186 głosami przeciw 48.

Również podziękował za wybór p. wiceprezes Gniewosz: jako żołnierz, gospodarz i poseł służył wiernie i gorliwie na każdym stanowisku. Zadaniem jego będzie bronić interesów mniej zamożnych sfer, oraz urzędników Towarzystwa. (Oklaski).

Zabrał następnie głos p. Czesław Kieszkowski i podziękował imieniem ojca p. Henryka Kieszkowskiego za zaszczytne nadanie mu godności kuratora przez walne zebranie. „Nie dziwcie się, że ojca mego tu dzisiaj nie widzicie; pragnął oszczędzić sobie wzruszających chwil pożegnania z wami, bo pożegnanie to jest zarazem pożegnaniem z instytucją tego, który przez 37 lat stawał przed walnem zebraniem w trudnych i poważnych chwilach. (Huczne oklaski).“

Z porządku przyszły sprawozdania Dyrekcji z dokonanych czynności w ubiegłym roku.

Sprawozdanie działu ubezpieczeń od ognia imieniem Dyrekcji przedłożył p. dyrektor Słonecki. Mowca zaznaczył, że rok ubiegły przedstawia się w dziale ogniowym korzystniej od poprzedzającego, czysta bowiem pozostałość z operacji za rok 1896/7 wynosi 722.154 złr. 19 ct., wskutek czego Rada nadzorcza oznaczyła procent zwrotu na 21, gdy w roku przeszłym tylko 8% zwrotu członkowie Towarzystwa otrzymać mogli.

W upłynionym roku wystawiono 370,359 ważnych polic (więcej o 10,073 aniżeli w roku poprzedzającym), któremi ubezpieczono wartość 541,980,000 złr. 33 ct., zaliczki zebrano w roku ubiegłym 3,603,390 złr. 59 ct. (+127,496 złr. 13 ct.). W roku ubiegłym było wypadków pożaru 4926 (w roku poprzedzającym 6291). Wypłacono w roku ubiegłym tytułem wynagrodzenia za poniesione szkody 1,860,300 złr. 57 ct. (mniej zatem było pożarów o 1365 wypadków, a szkód wypłacono mniej o 807,817 złr. 37 ct.). Bilans za rok ubiegły wykazuje czystą pozostałość w kwocie 722,154 złr. 19 ct., gdy za rok poprzedzający wykazywał 294,440 złr. 9 ct., różnica wynosi 454,858 złr. 77 ct. więcej na korzyść roku ubiegłego. Fundusz rezerwowy w tym dziale wynosi obecnie 2,703,971 złr. 10 ct.

Zgromadzenie uchwaliło: 1) udzielić dyrekcji absolutorjum z działu ogniowego za rok 36-ty, to jest 1896/7; 2) przyjęto do wiadomości wypłacenie członkom Towarzystwa z czystej przewyżki dochodów w tym dziale w roku 36-tym istnienia Towarzystwa osiągniętej w sumie 722,154 złr. 19 ct., zwrotu w wysokości 21 pro. od zaliczki uprawnionej do zwrotów, co wyniesie sumę 626,349 złr. 80 ct.; 3) przyjęto do wiadomości przydzielenie kwoty 4126 złr. 31 centów do funduszu zapomogowego dla wdów, przydzielenie kwoty 4126 złr. 31 ct., do funduszu na remuneracje, wreszcie przeniesienie kwoty 62,773 złr. 66 ct., na rachunek zysków i strat roku następnego. Wreszcie na fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej przeznaczyło ogólne zebranie na rok 1897/98 kwotę 5000 złr.

W dziale ubezpieczeń od gradu zaznacza dyrektor Słonecki, że po kilku latach niedoboru w tym dziale, zeszłoroczna kampania dała korzystny rezultat, gdyż ostateczny wynik rachunkowy wykazuje czystą pozostałość w sumie 100.568 złr. 24 ct., która użytą zostanie na częściowe umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego gradowego, zaciągniętej celem pokrycia niedoborów w poprzednich latach operacji. W r. 1896 wydano polic 4456 (+1070 w porównaniu z r. 1895); wartość zabezpieczona wynosiła 17.782.402 złr. (+2,099.720); zebrano zaliczki 452.730 złr. 4 ct. (+66.077 złr. 16 ct.); wypłacono tytułem wynagrodzeń 475.584 złr. 52 cent. (w roku 1895 wypłacono 577.566 złr. 38 ct. i okazał się tedy deficyt 46.571 złr. 4 ct.). Nieobciążony fundusz gradowy rezerwowy z doliczeniem do niego czystej zeszłorocznej pozostałości wynosi 669.506 złr. 46 ct.

Zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum z działu gradowego, oraz przyjęło do wiadomości przelanie czystej pozostałości w kwocie 100.568 złr. 24 ct. do funduszu rezerwowego.

Dział ubezpieczeń na życie. Sprawozdanie z tego działu przedłożył naczelnik biura p. Czesław Kieszkowski. Zaznaczywszy w wyczerpujących a licznych cyfrach rozwój działu życiowego, podniósł referent potrzebę rozszerzenia ubezpieczeń życiowych na stan włościański, tak, jak się to dzieje za granicą.

Zgromadzenie udzieliło absolutorjum dyrekcji, oraz przyjęło do wiadomości, że z czystego zysku, wynoszącego 57.646 złr. 3 ct., Rada nadzorcza przydzieliła do funduszu rezerwowego 7.467 złr. 37 ct., do funduszu specjalnego 3 749 złr. 56 ct. Z reszty, wynoszącej 46.429 złr. 10 ct., Rada nadzorcza przyznała: a) tym członkom, którzy w pierwszych 23 latach istnienia działu życiowego, t. j. do końca r. 1892 w dziale A) się ubezpieczyli, 9% dywidendy, która to dywidenda w stosunku do zaliczek uprawnionych do zwrotu, a wynoszących 326.724 złr. 31 ct. czyni 29.405 złr. 19 ct., zaś b) tym członkom, którzy w tym samym czasokresie w dziale B) się ubezpieczyli, 4% dywidendę w stosunku do zaliczek uprawnionych do zwrotu, a wynoszących 263.305 złr. 97 ct., co czyni 10.532 złr. 24 ct., czyli razem 39.937 złr. 43 ct. Pozostałość, wynoszącą 6.491 złr. 67 ct., przydzieliła Rada nadzorcza do funduszu amortyzacyjnego. Przy dziale życiowym zgromadzenie uchwaliło kilka drobniejszych zmian statutu działu życiowego.

Następnie odbyło się 22-gie zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. Imieniem dyrekcji złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły p. dyrektor Karol Scipio, zaznaczając, że cyfry najlepiej stwierdzają rozwój instytucji, aczkolwiek trudności pod względem gotówki i ogólnego podrożenia na targach pieniężnych, dla Tow. wzajemnego kredytu także obojętnemi nie były.

* **Teatr letni.** Z powodu nagłej niedyspozycji tenora, p. Feliksiewicza, spektakl zawieszono wczoraj. Szkoda, że dyrekcja nie zastąpiła zapowiedzianej „Traviaty“ innym jakim utworem. Wyrządziła tem publiczności i sobie krzywdę. Dziś pójdzie po raz pierwszy „Traviata“ z p. Karską w roli tytułowej, jutro opera Verdiego powtórzoną będzie.

Na sobotę repertoar zapowiada przezabawną operetkę, nieznaną w Krakowie: „Dwanaście żon Jafeta“. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby premjera wypadła jak najlepiej. Próby odbywają się codziennie, a dekoratornia i szwalnia przygotowują nową wystawę.

* **Operetka lwowska** dziś o godz. 4 popoł. specjalnym pociągiem opuszcza Kraków, udając się wprost do Warszawy, gdzie, jak wiadomo spędzi całe lato w gmachu pocyrkowym. Przedstawienia operetki w Warszawie rozpoczną się 28 b. m.

Życzymy sukcesów!

* **Zarząd „Lutni“** zawiadamia, że na zapowiedziany w niedzielę koncert w Parku krakowskim mają członkowie Towarzystwa wstęp wolny jedynie za okazaniem karty przyjęcia. W razie niepogody koncert odłożonym zostanie na najbliższą niedzielę.

* **Wielki Festyn** w Parku Krakowskim na dziś zapowiedziany, odbędzie się tylko w razie pogody, o czem zresztą zawiadomią wystrzały z moździerzy.

* **„Sokół“ krakowski** urządza w niedzielę d. 30-go maja, w Ogrodzie Strzeleckim, wielki popis gimnastyczny, na który w przeważnej części złożą się ćwiczenia masowe, nigdy dotąd nie wykonywane. Popis poprzedzi koncert muzyki 100-go pułku piechoty, który rozpocznie się o godz. 4-tej po południu. O godz. 6 rozpoczną się ćwiczenia, w program których wchodzą: 1) Rej kolarzy; 2) ćwiczenia wolne; 3) ćwiczenia na przyrządach; 4) ćwiczenia laskami; 5) piramidy na koniach; 6) ćwiczenia maczugami przy oświetleniu bengalskiem. Aby jak najszerszą publiczność zachęcić do zapoznania się z tego rodzaju ćwiczeniami, oznaczono cenę wstępu do ogrodu bardzo nizko, bo tylko na 15 ct., za wstęp zaś w połączeniu z krzesłem numerowanem na ćwiczenia, na 40 ct.; dla dzieci i uczniów wstęp 10 ct. Pomimo tak nizkiego wstępu, przygotowano liczne niespodzianki, które każda z pań otrzyma przy wejściu do ogrodu. Wspaniały program ćwiczeń i nizkie ceny wstępu powinny zachęcić jak najliczniejszą publiczność i najszersze warstwy takowej do pojawienia się w ogrodzie.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia budowniczych w Krakowie Rynek gł. 17 odbędzie się w piątek dnia 28 maja o godzinie 7-mej wieczorem. Na

porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału. 3) Sprawa doradcy prawnego. 4) Wybór uzupełniający do wydziału. 5) Wnioski członków. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 8 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków. W myśl uchwały wydziału, według § 18 statutu za nieusprawiedliwione nieprzybycie na zgromadzenie zostaną wymierzone grzywny do 10 złr. i ściągnięte drogą urzędową.

* **Z Towarzystwa miłośników historji Krakowa** dowiadujemy się, iż wkrótce opuszczą druk broszury popularne: „Marcin Oracewicz mieszczanin krakowski“ i „Dom Długosza“, przygotowują się zaś „Kościół N. P. Marji“, „Mogiła“, „Chorągwie krzyżackie na Wawelu“, „Kościół św. Piotra“ i t. d. Do rocznika, który z końcem roku prasę opuścił, przygotowują się poważniejsze prace z ilustracjami, mianowicie: „Michał Stachowicz“, „Towarzystwo strzelców“, Rodzina patrycjuszowska w XV w.“, „Pierwsza rekrutacja w Krakowie“ i t. d.

Z początkiem czerwca urządzi Towarzystwo wędrówki po zabytkach krakowskich pod kierunkiem specjalistów. Pierwsza wycieczka odbędzie się do kościoła św. Katarzyny, objaśniać będzie znany znawca sztuki p. Wład. Łuszczkiewicz. Czas i miejsce zebrania (bezpłatnego zarówno dla członków Towarzystwa jak i dla wszystkich, którzy przybyć zechcą), będą w dziennikach ogłoszone. Towarzystwo miłośników mimo szczupłych funduszów swych, postanowiło ocalić „Konika zwierzynieckiego“, jedyną ludową zabawę i uciechę dziatwy krakowskiej i postara się o przejęcie przyborów Konika, odnowienie, muzykę i wykonawcę. Na rok przyszły zaś ogłosi pracę historyczną o tym obyczaju, opartą na materjałach rękopiśmiennych.

* **Wielki festyn** na dochód Tow. Przytulisko b. uczestników powstania z r. 1873/4 odbędzie się w d. 6 czerwca w ogrodzie strzeleckim. Komitet przygowuje najrozmaitsze niespodzianki, o których bliższe szczegóły podamy w przyszłym tygodniu. Mamy nadzieję, że publiczność chętnie pospieszy na ten festyn — a tem samem okaże, że patrjotyzm nie jest w niej czczym frazesem, pojawiającym się w razie potrzeby na ustach — ale czynem stwierdzi, że ci, którzy przed 34 laty przelewali krew swą za najświętsze prawa narodu — zasługują na to, aby na starość mogli mieć byt zapewniony.

* **Raut w Kole literackiem.** Pomiędzy produkcjami artystycznymi, jakimi raut sobotni w „Kole“ był urozmaicony, wspomnieć należy na czele wyborną grę na fortepjanie prof. dra Franciszka Bylickiego.

Chór Akademicki zamierza podczas tegorocznych ferji wakacyjnych urządzić, podobnie jak zeszłego roku, wycieczkę artystyczną po miejscach kąpielowych.

* **Mieszkańcy ul. św. Marka** użalają się na egipskie ciemności panujące na ich ulicy. Wobec wzmagającego się ruchu i powstających sklepów w ulicy św. Marka, należałoby chyba pomyśleć o lepszem oświetleniu. Chodniki także pozostawiają wiele do życzenia, zwłaszcza chodnik od strony południowej, między ulicą Florjańską a Szpitalną gwałtownie prosi się o litość. Magistracie, usłysz głos obywateli, skazanych na mieszkanie przy ul. św. Marka!

* **Uroczystość w szkole.** Dnia 22-go b. m. b., jako w dzień imienin kierowniczki szkoły im. Cesarzowej Elżbiety, odbyła się w tej szkole uroczystość, bardzo wymownie świadcząca o uczuciach grona pracującego z solenizantką i uczennic. O godzinie ½9 odprawiono wotywę w kościele Bożego Ciała, na którą, oprócz nauczycielek i uczennic, przybyli także licznie rodzice dziatwy szkolnej, uszczęśliwieni miłością, jaką w sercach ich dziatwy potrafiła wzbudzić dla siebie przełożona szkoły im. Ces. Elżbiety. Po nabożeństwie, zgromadziły się wszystkie dzieci szkolne w bardzo pięknie i gustownie dywanami i kwiatami przystrojonej sali, gdzie odbyły się powinszowania, śpiewy choralne i solowe, gra na fortepianie, skrzypcach (12 punktów program) a w końcu składanie bukietów. Oprócz dziatwy, obecnie uczęszczający do szkoły, przybyło też z życzeniami, dla swej dawnej kierowniczki, mnóstwo byłych uczennic oraz wielu nauczycieli i nauczycielek z innych szkół. Cały nastrój uroczystości poważny, serdeczny i rzewny, dosadnie świadczył o najwznioślejszych uczuciach, jakie swem zacnem postępowaniem potrafiła kierowniczka wszczepić w serca tych, na których oddziaływała i tych, z którymi pracowała wspólnie.

* **Saliny w Wieliczce.** Celem zapobieżenia przypadkom, jakieby się przytrafić mogły przy większym napływie osób, chcących zwiedzić kopalnie wielickie, Zarząd salin widział się spowodowanym znieść większe zjazdy. Odnośnie do tego postanowienia zjazd do kopalń podczas Zielonych świąt, w roku bieżącym nie przyjdzie do skutku.

* **Baczność.** W nocy z 25 na 26 b. m. u ślusarza p. Andrzeja Habrzyka przy ulicy Pędzichów, nieznany mężczyzna, średniego wzrostu, brunet z wąsami, wyskoczył oknem z warsztatu zabrawszy przeszło 30 wytrychów. Złodziej zostawił żelazne narzędzie do odbijania zamków. Jakkolwiek organa policyjne zarządziły energiczne dochodzenie, ostrzegamy mieszkańców, aby mieli się na baczności przed nieproszonym gościem z tak bogatą kolekcją kluczy!

* **Marszałek krajowy,** Stanisław hr. Badeni, wyjechał do Radziechowa, powraca w poniedziałek rano; we wtorek ubiegły przybył on zupełnie niespodzianie do Berezowicy, dla zwiedzenia istniejącej tam krajowej szkoły rolniczej. Przez kilka godzin przysłuchiwał się nauce szkolnej, oraz sam zadawał pytania uczniom. Szkołę zastał w porządku.

Wystawa. Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, odszczególnione na Pow. Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 medalem złotym, urządza w Przemyślu w gmachu ratuszowym wystawę wyrobów krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie i krajowej szkoły tkackiej w Łańcucie. Wystawa otwarta będzie od dnia 30 maja do 8 czerwca b. r. codzień od godziny 8 rano do 7 wieczorem. Wstęp na wystawę wolny. Na wystawie przedstawione będą wyroby czysto wełniane, wykonane ręcznie przez uczniów zakładu jak sukna na ubrania, kocyki flanelowe w różnych deseniach do nakrycia łóżek, koce na konie, wózki itp. Wyroby tkackie czysto lniane jak płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i adamaszkowe płótna na materace i sienniki, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki itp. Wyroby tak tkackie jak i sukiennicze nabywać można z opustem 5%. Towarzystwo do produkcji sukien i koców posiada własną parową przędzalnię oraz zakład apretury. Celem Towarzystwa oraz krajowych szkół jest podniesienie przemysłu tkackiego i sukienniczego w powiecie łańcuckim.

* **Dary na Wawel.** Rada powiatowa w Przemyślu ofiarowała na restaurację katedry na Wawelu 200 złr., a Rada powiatowa w Chrzanowie 100 złr.

* **Na cześć Mickiewicza.** W cieszyńskim kościele farnym wmurowaną zostanie, w setną rocznicę urodzin Mickiewicza, tablica pamiątkowa.

Bezczelność żydowska. Samborscy kandydaci adwokaccy i praktykanci sądowi — żydzi żalą się, że przy awansach bywają pomijani (!!!) i z tego powodu zwołali do Lwowa wiec, na którym będą szukali środków do „zmuszenia“ odnośnych władz, by przy awansach sądowych dostatecznie uwzględniały kandydatów żydowskich (!!!). Sławetny wiec odbędzie się w dniach 6 i 7 czerwca.

Zmiana własności. Od Rosjanina Mikołaja Grossuł Tołstoja nabył na własność Mieczysław z Polkowa Konopacki dobra Berezowica w powiecie zbaraskim z obszarem 940 morgów.

Dobra Dobrosin z przynależnościami, własność pana Jana Urbańskiego, nabył dr Antoni Borzemski z Łukawca.

Dobra Chłopczyce, w powiecie rudeckim zakupił od p. Karola Barańskiego za 160.000 złr. p. Józef Jarzymowski.

Błyskawiczny telegraf. Z Anglji donoszą o wynalazku nowego aparatu telegraficznego, którym można 3.000 słów w jednej minucie przetelegrafować. Profesor Crehore jest wynalazcą tego aparatu, utrzymuje zaś on, że nietylko 3.000 słów w jednej minucie przetelegrafować potrafi, ale taką samą ilość z innego aparatu odebrać i automatycznie spisać. Crehore sądzi, że wynalazek ten wprowadzi zasadniczą zmianę w dotychczasowym systemie pocztowym i telegraficznym. Znawcy, niewyrażając swego zdania o wynalazku samym, który dostatecznie jeszcze nie został zbadany, stwierdzili, że myśl sama nie jest niewykonalną.

Pożar kinematografu. Z Paryża donoszą, że znowu spalił się tam kinematograf. Na bulwarze Poissonniere ustawiono na wystawie sklepowej aparat kinematograficzny, który spowodował wybuch pożaru. Widzowie zdołali się na czas ratować ucieczką. Przyczyną wybuchu ognia była lampa projekcyjna, podobnie jak i w znanej katastrofie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W pełnym biegu znajdują się obecnie próby z dramatu Laubego „Hrabia Essex“, który ma być odegranym w poniedziałek dnia 31 b. m. na benefis p. Józefa Kotarbińskiego. Oprócz benefisanta w roli tytułowej, wystąpią w tej sztuce panie Morska (lady Rutland), pani Senowska (królowa Elżbieta) i p. Majchrzycka (lady Nottengham), panowie Jejde (Robsay), Mielewski (lord Raleigh), Popławski (C.ff), Przybyłowicz (lord Cecil), Siemaszko (Jonathan), Sliwicki (hr. Southampton), Stępowski (Ralph), Węgrzyn (lord Nottengham i inni. Utwór Laubego osnutym jest na epizodzie dziejów królowej Elżbiety i przedstawia dzieje jednego z jej ulubieńców. Obok scen wstrząsających i efektownych ma on epizody komiczne i może być zalecony młodzieży i pannom.

HUMOR.

Uprzejmości wielkiej nikt nam nie zaprzeczy,
Bo dziś ludzie, niby w uczuć swych zapale,
Chociaż nieproszeni, obiecują rzeczy,
Których dotrzymywać ani myślą wcale.

Pan X. robi sobie następującą uwagę: „No, zegarmistrz, który mi sprzedał ten zegarek, musiał być stanowczo socjalistą. Jego utwór w żaden sposób nie chce chodzić dłużej, aniżeli 8 godzin na dobę“.

Krakowiak wiosenny.
Odznaczenie wzbudza uczucie radosne,
Którem już oddawna ludziska się szczycą,
Więc każdy krakowiak może być na wiosnę
Odznaczony wapnem, gdy idzie ulicą.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 8 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga“.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 26 maja (w południe). Na uniwersytecie tutejszym odegrały się wczoraj burzliwe sceny. Studentów wzburzyła okoliczność, że policja 8 z nich, obwinionych o udział w sobotniem starciu z władzą, skazała na dotkliwe kary pieniężne. Detektywów policyjnych, wysłanych do gmachu uniwersyteckiego, wypchnięto na ulicę. Ten sam los o mało nie spotkał także cywilnego strażnika, wysłanego do rektora na skargę. Gdy się schronił do biura rektora, rozpoczęło się formalne oblężenie biura przez około 1000 studentów. Strażnika wyprowadził rektor osobiście pod rękę aż do bramy. Następnie udała się deputacja studentów do rektora, który obiecał uwzględnić ich żądania.

Berlin 26 maja (w południe). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga o nieudanym zamachu na życie cara, co następuje: W parku carsko-sielskim przechadzał się od dłuższego czasu codziennie tymi samymi ścieżkami, któremi zwykł car chodzić, młody rzemieślnik. Spytany przez żandarmów, odpowiedział, że jest gorącym patrjotą i chciałby widzieć cara. Przedwczoraj przyjechał doróżką do parku jakiś oficer od huzarów. Młodzieniec zobaczywszy go zapytał stójkowego, czyby to był car. Wówczas stójkowy przeczuwając coś złego, przyaresztował go i odprowadził do policji. Przy przeszukaniu osoby jego, znaleziono przy nim sztylet i rewolwer. Przy śledztwie oświadczył, że chce zostać sławnym, że postanowił zabić cara, że czytał wiele Dostojewskiego i chce być powieszony jak jego bohaterowie. Jest on bardzo młody i wygląda bardzo niewinnie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 maja (rano). *Wiener Zeitung* ogłasza, iż minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Norberta Mokrzyckiego z Mikołajowa do Kamionki.

Wiedeń 27 maja (rano). Hr. Badeni odwiedził chorego prezydenta Izby Kathreina.

Wiedeń 27 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dla żeglugi rzecznej Izbę handlową lwowską reprezentowali p. Gubrynowicz oraz żydzi Piepes i Kolischer, krakowską żyd Dattner. Dziś radca ministerjalny Iszkowski wygłosi odczyt o żegludze wewnętrznej na rzekach galicyjskich.

Warszawa 27 maja (rano). Wiadomość o decyzji cara co do Unitów, podana przez *Osseratore Romano*, sprawia tu niesłychane wrażenie; jednakowoż nikt znający stosunki, nie chce temu dać wiary. Natomiast otwarcie seminarjum duchownego w Kielcach jest faktem dokonanym i wzbudza powszechną radość. Przykre natomiast wrażenie sprawia okoliczność, iż w całem państwie zniesiono opłaty od paszportów, a wyjątek od tej ulgi uczyniono tylko dla Królestwa Polskiego. (A więc nawet odnośnie do nowych zarządzeń traktowani jesteśmy na podstawie norm wyjątkowych. *Przyp. Red.*)

Berlin 27 maja (rano). Parlament uchwalił 44 miljonów marek na dalsze uzbrojenia artylerji wszystkiemi głosami przeciw głosom socjalistów.

Wiedeń 27 maja (rano). Minister rolnictwa, hr. Ledebur, wyjeżdża 10 czerwca do Galicji na inspekcję dóbr państwowych.

Wiedeń 27 maja (rano). Wczoraj odbyło się na cześć członków kongresu żeglugi przyjęcie u hr. Badeniego, na którem byli obecni dr Lueger i Strobach.

Proces Tauscha.

Berlin 27-go maja (rano). Nie przesłuchiwano jeszcze świadków. Galerja widzów się wypróżnia. Prokurator państwa i prezydjum sądu, okazują pewne zmęczenie wskutek ciągłej monotonności rozprawy. Tausch broni się z wielką zręcznością. Na zapytanie prezydenta policji Windheima odrzekł w śledczem jeszcze badaniu Tausch, że Lützow nigdy nie oszukiwał urzędu policyjnego. W chwili tego zeznania wiedziałem już o fałszerstwie dokumentów, którego Lützow pod osłoną nazwiska Kukutscha się dopuścił. Stąd wyprowadza się wniosek, że Tausch miał interes w osłanianiu postępków Lützowa.

Tausch jednak oświadcza: „Prezydent policji wogóle nie powinien wiedzieć, kim są jego ajenci, i co oni czynią, i musi w tym względzie zdać się zupełnie na kryminalnych komisarzy, aby w każdej chwili był w stanie komisarza kryminalnego dezawuować“. To było przyczyną, że prezydentowi policji nie powiedział prawdy. Prezydent nie powinien a nawet nie chce w wielu wypadkach wiedzieć prawdę.

Zdumiewające to zeznanie potwierdziła prokuratorja państwa. Prawdą jest, że prezydent policji nie jest poinformowany o czynności swych agentów, ponieważ należy ona w zupełności do komissarjatu kryminalnego. W tym poszczególnym wypadku jednak na jasno określone pytanie o wskazanego agenta, powinien był Tausch odpowiedzieć w sposób z prawdą zgodny.

Następnie oświadcza Tausch, że prezydent policji po większej części nie zna nazwisk tajnych agentów policji, gdyż ci zapisani są w urzędzie pod fałszymi nazwiskami, by tajemnicę swego postępowania tem łatwiej zachować mogli. Po południu ma być przedmiotem rozprawy sprawa Eulenburga... Przesłuchanie oskarżonego przeciągnie się prawdopodobnie aż do piątkowego posiedzenia.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 26 maja (3·20 po poł.). Dzisiejszemu posiedzeniu Izby przewodniczy dr Kathrein. Posiedzenie wypełnia nieustająca nudna obstrukcja. Lewica stawia wniosek o sprostowanie stenograficznego protokołu z ostatniego posiedzenia i żąda imiennego głosowania, czy głosowanie nad tem ma być tajne. Tym sposobem nad każdym wnioskiem odbywa się podwójne głosowanie. Takich głosowań było już dotychczas siedm.

Wiedeń 27 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozdano sprawozdanie komisji adresowej o projekcie adresu, oraz adresy zgłoszone przez opozycję, jako *vota* mniejszości.

Opozycja żydowsko-liberalno-prusofilska starała się wypełnić całe posiedzenie głosowaniami nad wnioskami, odnoszącymi się do zajść i protokółów z poniedziałkowego posiedzenia.

Liberał dep. Gross zaprotestował przeciw wrzekomo niezgodnemu z regulaminem postępowaniu prezydjum na ostatniem posiedzeniu przy głosowaniu nad wnioskiem dep. Kaizla. Postępowanie to nazywa Gross aktem gwałtu. Nadto skarży się na to, że wiceprezydent Abrahamowicz przerwał głosowanie imienne nad tem, czy należy odczytać petycję gminy Liebeschitz, co zdaniem jego jest niedopuszczalne. Dalej oświadczył Gross, że wiceprezydent Kramarz onegdaj sam powiedział, że niektóre wyrażenia, jakie padły w Izbie, nie będą zamieszczone w protokóle stenograficznym. Wreszcie postawił dep. Gross kilka wniosków o sprostowanie niektórych ustępów protokółu tego posiedzenia i żądał, aby nad tymi wnioskami głosowano imiennie, a w danym razie także tajnie.

Podobne wnioski postawili dep. Sylvester (niem. ludowy), Funke (niem. post.), oraz Schönerer (prusofil), który skorzystał ze sposobności, aby cisnąć w twarz obu wiceprezydentom kilka obelg, między innemi i tę, iż oni, jako Słowianie czują w sobie żyłkę despotyzmu i nią się kierują wobec mniejszości.

Wiceprezydent Abrahamowicz wzywa mówcę do porządku. Schoenerer mówi dalej wśród strasznego hałasu. Wnioski Grossa, Funkego i Sylwestra zostały dostatecznie poparte. Po kilku uwagach wiceprezydenta Abrahamowicza odnoszących się do zgłoszonych wniosków, obejmuje Kramarz przewodnictwo i zwraca się przeciw wywodom p. Grossa, zaznaczając, iż wykreślanie obelżywych wyrażeń z protokółu zarządzał także swojego czasu prezydent Chlumecky. Jeżeli jednakże Izba życzy sobie, aby uzupełniono pod tym względem protokół, to biuro poweźmie odpowiednią uchwałę. Czy jednakże skorzysta na tem powaga Izby, gdy wszystkie w roznamiętnieniu wypowiedziane wyrazy dojdą do wiadomości publicznej, należy wątpić. Co do głosowania nad §. 62 regulaminu Izby, powołuje się mowca na Chlumecky'ego, który kilkakrotnie zapytywał Izbę o sposób interpelacji regulaminu Izby. (Żywe okraski na prawicy).

Następnie odrzucono 192 głosami przeciw 85 wniosek pos. Grossa o tajne głosowanie. Teraz przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem Grossa, który żąda, aby, gdy nie słyszano pytania i enuncjacji prezydenta przy głosowaniu nad wnioskiem pos. Kaizla, uważano uchwałę Izby co do §. 62 regulaminu obrad za niebyłą. Wniosek ten odrzucono. Następuje imienne głosowanie, czy nad drugim wnioskiem pos. Grossa ma się odbyć tajne głosowanie. Wniosek o tajne głosowanie odrzucono. Drugi wniosek Grossa odrzucono w imiennem głosowaniu. Wniosek o tajne głosowanie nad trzecim wnioskiem Grossa odrzucono w imiennem głosowaniu, następnie odrzucono sam wniosek również w imiennem głosowaniu.

Odrzucono również wniosek Steinwendera o zamknięcie posiedzenia.

Ponieważ wiceprezydent zarządził głosowanie nad tym wnioskiem tylko przez powstanie, powstaje niesłychany hałas; kłótnie i obelgi przeciwko wiceprezydentowi są na porządku dziennym. Funke przeczy, jakoby wniosek był odrzucony. Abrahamowicz: „Orzeczenie prezydenta w tej mierze jest jedynie decydujące“. Rozlega się ze stołu prezydjalnego dzwonek elektryczny. Lewica odpowiada drwinami i ironicznemi oklaskami.

Dep. Lemisch żąda, aby zapisano w protokóle, iż z lewicy stwierdzono, że wiceprezydent mówi nieprawdę.

Abrahamowicz: Przyzywa dep. Lemischa do porządku i odbiera mu głos.

Przy głosowaniu nad trzecim wnioskiem Grossa, dep. Grössl oddaje głos wołając w języku węgierskim *igen*, to jest „tak“! (Ogromna wesołość). Wniosek odrzucono 150 głosami przeciwko 71.

Dep. Lemisch otrzymuje głos w kwestji formalnej i zaczyna ponownie mówić o głosowaniu nad wnioskiem Steinwendera.

Wicepr. Abrahamowicz (gwałtownie): Przyzywam pana do porządku i odbieram panu głos. (Wrzaski w Izbie).

Dep. Lemisch pomimo tego mówi dalej. Wiceprezydent ponownie przyzywa go do porządku.

Przystąpiono następnie do głosowania nad ewentualnemi wnioskami dep. Grossa a mianowicie nad wnioskiem o imienne głosowanie co do tajnego głosowania nad pewnym ewentualnym wnioskiem.

Wiceprezydent Kramarz wzywa sekretarza Jarosiewicza do odczytania nazwisk. Jarosiewicz nie est obecny w Izbie. (Śmiechy i wrzaski: Zamknąć posiedzenie). Wiceprezydent wzywa sekretarza Sileny'ego, który także jest nieobecny. (Hałas, przeraźliwe śmiechy i wrzask: „Królestwo za sekretarza“). Wreszcie znajduje się sekretarz dr Dulemba. Wniosek o tajne głosowanie odrzucony został 133 głosami przeciw 72 głosom.

Wiedeń 27 maja (rano). Istne przedstawienie „hanswurstów“. Z całego zachowania niemieckiej opozycji obstrukcyjnej widać, ile warta niemiecka „kultura“, którą nam wciąż w oczy świecą. Ta „kultura“ trąci coraz więcej kołowacizną duchową. Opozycja niemiecka wraz ze swoim ogonem socjalno-demokratycznym staje się z dnia na dzień głupszą, co nie przeszkadza wiedeńskiej, żydowskiej prasie, która teraz z zakasanemi rękawami „robi“ w obstrukcji, wołać z lubością: „Aj waj, co ta opozycja nie dokazuje — istne cuda nowych wynalazków, co dnia coś nowego, ona jest niewyczerpaną“ — dodajmy niewyczerpaną w — błazeństwach. Naprzykład wczoraj prostowała protokół stenograficzny z ostatniego posiedzenia Izby mnóstwem wniosków, żądając dla sprostowań tajnych głosowań (kartkami), a imiennego głosowania przedtem, czy ma być tajne głosowanie, czy nie, co spowodowało cały tuzin imiennych głosowań, zajmujących całe posiedzenie Izby przez godzin okrągło ośm. Zaiste, nie warto podawać o tem szczegółów, chyba ten, że np. niemiecki nacjonał Glöckner wyrwał się z konceptem, żeby przerwać posiedzenie na godzin dziesięć. A było to o godzinie 3 popołudniu. Naturalnie żądał imiennego głosowania i takie głosowanie się też odbyło. Gdyby mądry ten wniosek był przyjęty, musiałoby posiedzenie Izby być na nowo podjęte o godzinie 1 po północy. Nową myśl podczas głosowania rzucił antysemicki poseł Gregorig, który, gdy przy czytaniu nazwisk poselskich przyszła kolej na niego, rzekł:

„Ja głosuję za zastanowieniem wypłaty djet poselskich!“ Na to z trwogą zauważył jeden z głównych skandalistów niemieckich dep. dr Gros: „Czy takie enuncjacje dozwolone są przy głosowaniu!“ Istotnie trafił poseł Gregorik w sedno rzeczy. Za wyprawianie burd kazać sobie płacić po dziesięć guldenów dziennie z krwawego grosza podatkowego — to kradzież grosza publicznego. Mimowoli nasuwa się myśl, co się dzieje z owemi szumnemi obietnicami reform gospodarczych, któremi szczególnie socjalni demokraci mamili lud pracujący i łaknący polepszenia bytu. Ale panowie socjalni demokraci pracują gorliwie w służbie żydów, którym obstrukcja niemiecka ma dopomódz do zdobycia straconych pozycyj. Podpisali oni też wczoraj interpelację żydów bukowińskich Tittingera i Strauchera dopominającą się o obsadzenie posad sądowych w Galicji i Bukowinie żydami. Możnaby zapytać dep. Daszyńskiego i Kozakiewicza, których podpis figuruje pod tą interpelacją, jak oni ten swój czyn godzą z dobrem ludu? Czy oni na prawdę sądzą, iż dobro ludu popierają, żądając wydania naszego sądownictwa na łup żydom? Jeśli co do tego nie mają zbyt jasnego pojęcia, niechaj się zapytają swoich włościańskich wyborców, jak oni o tem myślą i czy oni także podpisaliby wniosek Tittingera i czy oni chcieliby, żeby byli sądzeni przez żydów. Galerje Izby były przepełnione wójtami i burmistrzami, przybyłemi z niemieckiej części Czech w deputacji z petycjami przeciw rozporządzeniu.

Deputacje niemieckie na galerjach łaknęły skandalu, który też miał pod koniec posiedzenia nastąpić, jednak sprytnie przez prezydjum Izby został uniemożebniony tem, iż przewodniczący pierwszy wiceprezydent Abrahamowicz oznajmił, iż odracza posiedzenie z powodu święta na pojutrze. W piątek będzie więc dalszy ciąg tego samego posiedzenia. Obstrukcja więc nie będzie mogła prostować protokółu stenograficznego. Ciekawa rzecz na jakie nowe błazeństwo zdobędzie się ona pojutrze.

Wiedeń 27 maja (rano). Posłowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego postawili na wczorajszem posiedzeniu następujące interpelacje i wnioski:

Ks. Szponder postawił interpelację, żądającą otwarcia granicy śląskiej dla wywozu bydła i nierogacizny z Galicji; dep. Zabuda postawił interpelację do ministra obrony krajowej, domagającą się odłożenia ćwiczeń wojskowych po ukończonych żniwach i niepowoływania rezerwistów na ćwiczenia w czasach najgorętszej pracy na roli; dep. Kubik postawił wniosek o zniesienie opłaty 17 i pół ct. za doręczenia sądowe; dep. Cena postawił wniosek, domagający się wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania; w końcu dep. Szajer postawił dwa wnioski, mianowicie jeden, żądający ponownej rewizji katastru podatku gruntowego, następnie wniosek o zniżenie ceu soli kuchennej i bydlęcej, jakoteż i ustanowienie w każdej gminie c. k. trafiki dla sprzedaży soli, podnosząc, iż pomimo zawiadywania sprzedażą soli przez Wydział krajowy, sól znajduje się, jak przedtem, w ręku żydowskiem ze szkodą dla ludu włościańskiego.

Wiedeń 27 maja (rano). Komicznie wygląda komunikat niemieckiego stronnictwa liberalnego, w którym stronnictwo wyraża podziękowanie posłowi Schueckerowi „za dzielne wytrwanie w trudnej sytuacji“. Czyn bohaterski posła Schueckera polegał, jak wiadomo, na tem, że on chcąc przemawiać, a niedopuszczony do głosu, stał na swem miejscu przez 45 minut.

Parlamentarne komisje wszystkich klubów większości, odbyły onegdaj pod przewodnictwem Jaworskiego naradę, trwającą przeszło trzy godziny, nad sprawą taktyki, jakiej większość ma się trzymać wobec obstrukcji opozycyjnej.

Wojna.

Walki w Tessalji.

Ateny 26 maja (w południe). Oddział powstańców albańskich przekroczył pod Lamją neutralny pas granicy.

W Atenach.

Ateny 27 maja (rano). Między prezydentem ministrów, Rallisem, a posłem włoskim, przyszło wczoraj do gwałtownej sprzeczki. Rallis kazał posłowi opuścić natychmiast greckie terytorjum.

Ateny 27 maja (rano) Przybyło tu 2000 zbiegów z Tessalji, rząd jest w kłopocie, co z nimi począć, tłum ten bowiem znajduje się w strasznej nędzy.

Na Krecie.

Ateny 26 maja (w południe). Książę Franciszek Józef Battenbergski ma zostać zamianowany gubernatorem Krety.

Kanea 27 maja (rano). Powstańcy spalili wszystkie miejscowości w okolicy Rethymno.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1221

Czwartek dnia 27-go Maja b. r.

I. Zupa kapuśniak, Rosół z kluskami wątrob., Consommé Julienne
II. Jajka au gratin, Łosoś Rawigot, Mięszanina sos tatarski, Szt. mięsa sos ogórkowy, Rostboeuf angielski
III. Zrazy po warszawsku, Kotlet poznański, Kurczę á la Marengo
IV. Budyń angielski, Werniszel wyp. z powidł., Galaretka owocowa, Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 31 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" Wm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera. W **Brodach** w aptece Leona Sellira.

Największy skład **maszyn do szycia** SINGERA czółenkowych pierścionkowych **i rowerów** Józefa IWANICKIEGO następcy.



kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1216

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to: **Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango** — dalej 4-20 1117

WINO SAGRADA

środek lekko przeczyszczający, właszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca

Apteka pod Opatrznością

D MATULI

w Podgórzu.

Cena 1/4 Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.

WINO dla REKONWALESCENTÓW

butelka po 80 ct. i 1·50. Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 20 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franco.

Pracownia obówia

męskiego, damskiego i dziecinnego z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówia dla Pań, na sposób angielski i mężczyzn, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 1166

Rękawiczki

męskie, damskie i dziecinne, zamszowe, wełniane, imitacja skóry Fil d'Ecose i jedwabne, gładkie oraz ozdobnie wyszywane — polecają:

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek Nr. 7.

1122 5 8

KSIĘGARNIA i DRUKARNIA

J. K. Jakubowskiego

w Nowym Sączu

poleca świeżo wydany **MODLITEWNIK** dla katolików p. t.:

„Wzniesienie myśli do Boga"

uznany przez Aprobatę kośc. jako dziełko „z którego wieje duch prawdziwej pobożności"

zawierający: Modlitwy poranne, wieczorne, wśród Mszy św., w dniu spowiedzi i komunii św., Litanie, modlitwy ku czci św. Pańskich, Patronów Polski, do św. Tekli w różnych potrzebach, modl. powsz. dziękczynną, powsz. do Boga o wszelkie dobro, na uproszenie zjednoczenia we wszystkiem woli naszej z opatrznością Boską. Ufność w Bogu, Obecność Boga na każdem miejscu, Uc ucia i modlitwy na zak. roku, na dzień urodzin lub w którym obchodzimy doroczną jakąś pamiątkę, Prośbę o łaskę Ducha św. celem dostąpienia świętości życia, modl. w strapieniach i dolegliwościach. W dzień Bożego Narodzenia, na Wielki Piątek, na Boże Ciało, Litanie i modlitwy do św. Józefa, św. Teresy, Matki B. Częstochowskiej, **Modlitwę za Ojczyznę**, Akty strzeliste do Przebłogosławionej Rodzicielki Boskiej, najpewniejszej Pocieszycielki, Modl. do Najśw. Panny Matki Boskiej, Prośbę o cnotę, Siedm psalmów pokutnych, Modl. nieszporne, Nab. żałobne, Godzinki o najsłodszem Imieniu Jezus, Chrześcijańskie myśli i uczucie przy grobach, Lit. i modl. za du ze zmarłych, o dniu sądnym, Modlitwę kościelną i t. d.

Wydanie na pap. wel., ozd. stalorytem w 32 ce, str. 344, **cena 60 ct.**, w opr. w płótno ang. z wycisk. **1 złr.**, ze złoc. br. eg. **1 złr. 25 ct.**, w wyborowy szagren, okł. miękka lub twarda **2 złr.** i wyżej, z przesyłką o 15 ct. więcej. 850 I.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. nieszkodliwa. Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, **skutek zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1215 54

Składy w większych aptekach i drogueriach.

1227

Paski damskie

męskie i dziecinne. Jako specjalność polecam najmodniejsze, skórkowe białe na każdą objętość. Sztk. **90** kr. Pocztą wysyłam takowe już opłacone za nadesłaniem **1** złr.

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

ulica Florjańska Nr. 20, I piętro

przyjmuje zamówienia

na męskie i damskie obuwie

i reperuje kalosze. 943

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.

Kwizdy

Korneuburgski

odżywiający

proszek dla bydła.

Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogat. i owiec.

Od 43 lat w większej części stajen w użyciu przy **braku chęci do jedzenia, w złem trawieniu, do poprawienia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.**

Cena ½ pudełka 70 ct.

½ pudełka 35 ct.

Prawdziwy tylko z powyższą marką do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach

152 15 20 **Główny skład**

Franz. Joh. Kwizda

k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.

Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowsk.

poleca się

najstosowniejsze **drzewka do obsadzania grobów**, kwiaty zimo-trwałe i letnie, jak również podług życzenia Szan. Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. 1378

E. UKLAŃSKI

Zarząd ogrodów w Olszy p. Krakow.

Majątek ziemski

w najpiękniejszej okolicy Krakowa z wyborną glebą i łąkami, z doskonałemi budynkami murowanemi, ślicznemi ogrodami; uregulowanemi i zarybionemi stawami, kamieniołomem, z inwentarzem żywym (rasowym) i martwym jest z wolnej ręki 2-4

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1394

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 972

Dr. med. Czesław Stiche

3 3 **ordynuje** 1191

w Karlsbadzie

Kreuzgasse Insel Rügen.

HANDEL

W. C. Angelusa

Kraków, Grodzka l. 2

poleca eleganckie modne **paski** damskie, **pończochy** czarne dobre od 25 ct., modne **wełniki i szaliki** damskie, **rękawiczki** damskie, imitacja duńskich, od 50 ct.

FILIA W KRYNICY

w domu zdrojowym 1160

otwarta od 1-o czerwca.

Kamienica

dwupiętrowa, blachą żelazną kryta, posiadająca na parterze wiele sklepów, restauracyę, piwiarnię i t. d. przy narożniku dwóch pierwszorzędnych ulic na Kaźmierzu położona, z dochodem kilku tysięcy złr. a. w. rocznie — jest

do nabycia.

Gotówka potrzebna 30.000 złr. a. w. — Bliższa wiadomość w kancelarji adw. **Dra Weigla** (nowa Poczta). Pośrednictwo wszelkie jest wykluczone. 3 4 1296

Do wód mineralnych

pierniki

znane ze swej znakomitej jakości odznaczone na wyst. kraj. 1894, poleca fabryka

A. Hernicha w Wadowicach

do nabycia w Krakowie:

w handlu J. Wojciechowskiego

5 7 *ul. Szewska.* 1338

W Parku krakowskim w restauracji Stan. Repka.

Dla Letników

Tanie mieszkania na wsi w sąsiedztwie zakładów kąpielowych Iwonicza i Rymanowa, kilka kilometrów od kolei, na całe lato **do wynajęcia** w Klimkówce. Kąpiele rzeczne ciepłe i tusze. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd mleczarni w Klimkówce p. Rymanów.** 1120

Masło

przednie deserowe ma **do sprzedania** Zarząd Mleczarni **Ostrówek** p. Gawłuszowice. 4 2 1377

Panna

18-letnia, inteligentna, umiejąca krawieczyznę — **poszukuje miejsca** wyjechania z Paniami do kąpiel lub na świeże powietrze. Adres, Mroczkowska ulica Długa Nr. 37. 2 3 1436

Do wynajęcia

od 1-go Lipca b. r. **MŁYN** do mąki żytniej i wyrobu kaszy, i **TARTAK** wodny o czterech piłach w okolicy lesistej górskiej 1 klm. od kolei — Wiadomość w „Głosie Narodu". 3 3 1395

Chłopiec 1401

zamiejscowy, **przyjęty** zostanie jako **praktykant** do Magazynu **Eug. SMIOOWICZA** Kraków, Sukiennice, Skład towarów Modnych i Norymberskich. 3-3

Poszukuję młodego

1422 **POMOCNIKA** 2 3

który cośkolwiek obznajmiony jest w zawodzie fotograficznym. Wiadomość, ul. Kolejowa Nr. 11.

DZWONKI elektryczne

Urządzone w hotelach, lokalach, do stróży, przyjmuje się na roczny **abonament**, bez doliczenia materjału zużytego. — początwszy od **80 kr. do 6 złr. rocznie.** Polecając cię łaskawym względom, dziękuję za dotychczasowe zaufanie Szanownej P. T. Publiczności.

Wykonuje pracownia wyrobów optycznych i elektro-mechaniczn. przy ul. Florjańskiej L. 5 Kraków.

Józef Żarów 1343

optyk i elektro-mechanik.

Piasek 1383

z 800 mtr. jest każdej chwili

do sprzedania

na Skałce u OO. Paulinów. 3 5

Poszukuje dzierżawy

200 do 250 mórg w dobrej glebie, z inwentarzem lub bez w Galicyi zachodniej. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" dla **J. D. K.** 4 4 1387

Dom II. ptr.

przy ul. Krowoderskiej

wolny od podatku, dobrze zbudowany. za dopłatą 15.000 gotówką **do sprzedania.** Wiadomość bliższa w Administracji „Głosu Narodu". 3 4 1396

Kamienica 1 piętrowa

W DĘBNIKACH

zaraz za mostem żelaznym, dobrze zbudowana, cynkiem kryta, wolna od podatku, z dochodem rocznym przeszło 1.200 złr., za cenę około 16.000 złr., z których 4—6000 zł. może zostać na hipotece

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1399 3 5

Żegiestów

w **Galicyi nad Popradem,** stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych anemii.

Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 4-10 1175

Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.

Kąpiele porowiczne, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wężowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą"

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 1222

Duża sala, par. w podwórzu, i **duży strych**, na tokarnię lub stolarnię, od lipca, Długa 17.

Sklep, 2 pokoje, przedp. kuchnia par. zaraz, Stachowskiego 81.

5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.

2 pokoje na magazyn lub biuro, I p. od lipca, Rynek 43.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1

Sklep i skład, razem lub osobno Szewska 7.

2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.

Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. św. Krzyża 3, Karmelicka 42, nad Rudawą 4, Senacka 9, od lipca: Basztowa 18.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Wolska 3 II p. Sławkowska 6 II p. Gołębia 16 II piętro. św, Jana 18 II p. Plac Latarnia 8 I p. Od czerwca: Podwale 12 part Od lipca Wolska 7 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: św. Jana 18 II p. Stradom 2 II p. Basztowa 4 II p. Plac Latarnia 8 part. Rynek, 20 III piętro. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Dębniki 15 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Smoleńsk 22 II p. Jagiellońska 11 II p. Dietla 47 II p. od czerwca św. Gertrudy 7 part, Graniczna 9 parter. Od lipca: Graniczna 1 part.

Pokój i kuchnia I p. zaraz (kawalerskie) Graniczna 109.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Jana 18 III p. Batorego 22 I i II p. Krzywa 4 I p. Od lipca, Gołębia 8 II p. Długa 17 I p. Biskupia 10 par. Krupnicza 9 part.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Pawia 20 I p. Rynek 14 III. piętro, św. Tomasza 18 róg Florjańskiej II p. Krowoderska 46 II p. Kanonicza 16 part. Stachowskiego 81 I, II p. i par. Plac Szczepański 7 I p. Od czerwca, Krzywa 4 II p. Bernadyńska 8 part. Kapucyńska 3 I p. Graniczna 109 II p. Od lipca, Radziwiłłowska 8 part., Starowiślna 21 II p. Zwierzyniecka 25 i 34 II p. Batorego 24 II ptr. Wolska 15 par. Długa 17 I p. Graniczna 9 II p. Karmelicka 41 I p. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Od października, Szewska 20 II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Radziwiłłowska 4 i 27 I p. Rynek 14 III p. Podwale 9 I p. Starowiślna 21 par. Kilińskiego 4 par. Stachowskiego 81 I p. Czysta 1 I p. Od lipca: Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 27 par. II p. i part. 21 i 7 II p. Siemiradzkiego 6 par. i I piętro 23 I p. Kapucyńska 5 III p. św. Marka 8 par. Podwale 12 part. Rynek kleparski 15 II p. Rakowiecka 1 róg Lubicz I p. Od października: św. Krzyża 5 par. Graniczna 1 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Straszewskiego 2 II p. Karmelicka 42 I i II p. Kolejowa 12 II p. Studencka 11 II p. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Od lipca, Czarnowiejska 47 I p. z ogródkiem Starowiślna 1 I i II ptr. św. Getrudy 8 I. p. Szewska 15 II p. Rynek 24 I p. św. Krzyża 5 II p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Stachowskiego 48, I p. Kanonicza 16 par. Od lipca, Batorego 24 I p. św. Tomasza 18 róg Florjańskiej I p. Loretańska 10 par. Studencka 13 II p.

7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz, Kanonicza 14 II p. **Od lipca** Podwale 10 parter Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p.

Całe I piętro, od lipca: Basztowa Nr. 4.

8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Poselska 9 II piętro., może być podzielone. Od lipca, św. Gertrudy 8 II p.

11 pokoi przedp. 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg I p., Od lipca Kanonicza 16.

Całe I piętro złożone, z 12 pokoi, 3 przedp., 2 nyż, 2 kuchni z urządzeniem gazowem od października. św. Anny 3. może być podzielone na 7, 3, 2 pokje z odpowiedniemi ubikacjami.

OBRAZKI różne i OBRAZY OLEJNO MALOWANE Serca Jezusowego i św. Antoniego, oraz FIGURY różnej wielkości z porcelany i masy, bardzo piękne Serce Jezusa na 30 ctm. po 90 ct., — św. Antoniego na 1 m. 35 ctm. za 18 złr.— **NA NAGRODY:** Książeczki do nabożeństwa, obrazki i medaliki — po rozmaitej cenie — **do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „POD ANIOŁEM" **Kraków, plac Marjacki 8.** 1211

Nakładem Spółki wydawczej Józefa Rogoszowa. — Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.